

DZIENNIK KRAKOWSKI

Nr. 4

Kraków, wtorek 30 stycznia 1945

Rok I.

Waluta.

Rozważając zagadnienie walutowe trzeba przede wszystkim stwierdzić, że Niemcy celowo i świadomie robili wszystko, aby kraj zarzucić jak największą ilością banknotów. Nasilenie inflacyjne wzrosło się od czasu ofensywy czerwcowej, która w pierwszej fazie przyniosła oswobodzenie części obszarów polskich. Doszło do tego, że spadochroniarze niemieccy zrzucali na tereny oswobodzone całe ładunki banknotów. Cel był jasny: przez zalew papierami, nie posiadającymi żadnego pokrycia, wzmagać falę drożyzny, stwarzać podatny grunt dla paskarstwa i spekulacji, zniszczyć odradzające się życie gospodarcze.

Dekret walutowy z dnia 10-go stycznia paraliżuje tę nlecną robotę, stwarza dla zakusów inflacyjnych tamę nie do przebycia. Bezpośrednim jego skutkiem będzie stopniowy spadek cen, wyśrubowanych za okupacji do wymiarów astronomicznych, doprowadzenie ich z biegiem czasu do poziomu przedwojennego.

Aby ten skutek osiągnąć, trzeba było pójść po linii ograniczenia, zmniejszenia obrotu pieniężnego, ujęcia tego obrotu w ściśle określone, rygorystyczne ramy. Tym tłumaczy się fakt, że jako suma, przeznaczona do wymiany, ustalone zostało 500 złotych na osobę fizyczną. Oczywiście nie może to budzić zachwyty u wszelkiego rodzaju spekulantów i paskarzy, którzy w okresie okupacji za cenę głodu i nędzy mas dorobili się olbrzymich fortun.

Świat pracy nie ma żadnego powodu do martwienia się, że dekret walutowy przecina ten wrzód ropiejący, zwala molocha, który zerwał na jego ciele. Wprost przeciwnie. Traktowany przez okupanta, jako masa pariasów i niewolników, staje się teraz światem ludzi, których praca będzie odpowiednio oceniona i wynagradzana. Dzięki nowej polityce walutowo-gospodarczej praca ta, podniesienia do najwyższej godności, nie będzie hamowana i zatruwana przez wyzyskiwaczy koniunktury i nierobów.

Jeżeli dodamy, że ci, którzy nie należą do kręgu spekulantów, ale ze względu na wiek czy stan zdrowia pracować nie mogą, korzystają z opieki społecznej i emerytalnej, że wreszcie znika potworne widmo bezrobocia, sens dekretu walutowego stanie się jasny i zrozumiały.

(fr.)

Co piszą w Londynie?

Londyn, 29 stycznia.

Kiedy w nocy z soboty na niedzielę samoloty sojuszników rzucały bomby na Berlin, może Berlińczycy i uchodźcy ze wschodnich prowincji Rzeszy zrozumieli, że im prędzej wojna się skończy, tem prędzej zakończą się ich cierpienia — pisał „Daily Herald”.

Konferencja trzech jest w dalszym ciągu głównym tematem rozważań prasy angielskiej. „Times” pisze: Za dużo czasu upłynęło od ostatniego widzenia się przywódców trzech mocarstw. W Teheranie przygotowywano zwycięstwo. Dzisiaj czas pomyśleć o programie pokoju. Nie wiadomo jeszcze, gdzie odbędzie się spotkanie. Należy jednak przypuszczać, że miejsce konferencji leżeć będzie niedaleko frontu rosyjskiego.

„News Chronicle” zajmuje się zadaniami trzech mocarstw wobec powojennej Europy i pisze dosłownie: Wolno nam przypuszczać, że armie sowieckie wkroczą wkrótce do Berlina. W związku z tem wojna może się skończyć lada dzień. Stajemy przed problemami politycznymi pokoju, a także konieczną jest szybka pomoc dla milionów uwolnionych Europejczyków.

„Daily Mail” przypomina kapitulację Niemiec w roku 1918 i legendę, jaką wytworzyli Niemcy. Jakoby armia niemiecka nigdy nie została pobita. Legenda ta zapoczątkowana przez Ludendorfa, była troskliwie pielęgnowana przez teoretyków hitlerowskich i miała stanowić rękojmię zwycięstwa Niemiec. Rząd angielski poszedł w żądaniach jak najdalej i nie odstąpił od hasła bezwarunkowej kapitulacji. Hasło to można jednak pogodzić z wymaganiami humanitaryzmu, jakie historia nakłada na zwycięzców.

Katowice, Chorzów, Bytom

Dalsze etapy zwycięskiej ofensywy Armii Czerwonej Padł ostatni bastion oporu niemieckiego na Litwie

Wczoraj ogłoszono w Moskwie dwa rozkazy Marszałka Stalina.

Jeden z nich mówi o tym, że pierwsza grupa bałtycka gen. Bagrationa zdobyła szturmem miasto i port bałtycki Kłajpedę, oczyszczając w ten sposób resztę terytorium radzieckiej Litwy z wojsk niemieckich.

Rozkaz drugi podaje do wiadomości, że wojska pierwszego frontu ukraińskiego pod dowództwem marszałka Koniewa zdobyły na Górnym Śląsku Katowice, Siemianowice, Chorzów, Królewską Hutę, Mikołów i Bytom.

* * *

Wiadomości z frontu z dnia 28 stycznia 1945:

Do działań ofensywnych Armii Czerwonej przylączyła się pierwsza grupa bałtycka gen. Bagrationa i zdobyła już w pierwszym dniu port bałtycki Kłajpedę, oczyszczając w ten sposób resztę terytorium litewskiego z wojsk niemieckich.

Na terenie Prus Wschodnich armie gen. Czerniachowskiego i Marszałka Rokossowskiego zacieśniły pierścienie wokół okrążonych dywizji niemieckich. Próby przebicia się Niemców na północ od Olsztyna spełzły na niczym. Wojska sowieckie zdobyły na północ od Jezior Pruskich Żędzorkę (Sensburg) i Biskupiec (Bischofsburg).

Na Pomorzu Armia Czerwona zajęła Chelmno i oczyściła cały wschodni brzeg Wisły z nieprzyjaciela.

Grupa Armii Marszałka Żukowa, operująca z Bydgoszczy w kierunku północno-zachodnim zajęła miejscowości: Sempolno, Koronowo i Mrocze, dalej Czarnków (na granicy polsko-niemieckiej), Obrzycko, Wronki, Opalenicę, Grodzisk, Śmigiel, Gostyń, Leszno. Bój o Poznań toczy się nadal.

Inna grupa Armii Marszałka Żukowa, działająca na terenie Niemiec, zajęła miejscowość Góra (Guhrau), położoną o 40 km przed Głogowem.

Wojska pierwszego frontu ukraińskiego pod dowództwem Marszałka Koniewa zdobyły w górnośląskim Zagłębiu węglowym Katowice, Siemianowice, Chorzów, Królewską Hutę, Mikołów i Bytom.

Na Spiszu wojska Armii Czerwonej zdobyły Poprad i Kieżmark.

Na Węgrzech na północno-zachód od Budapesztu wojska sowieckie odniosły dalsze sukcesy.

*

W toku działań bojowych w dniu 27 stycznia oddziały drugiego i trzeciego frontu białoruskiego zajęły w Prusach Wschodnich Rastembork i Mikołajki oraz ponad 200 innych miejscowości, przełamując na północ od jezior mazurskich obronę niemiecką.

Na północny zachód od Olsztyna unicestwiono niemieckie próby wyłamania się otoczonych oddziałów.

Poznań atakowano z północy, wschodu i południa. Zajęto miejscowość Chodzież.

Oddziały pierwszego frontu ukraińskiego zajęły w Zagłębiu węglowym miasta Sosnowiec, Będzin, Dąbrowę Górniczą i Oświęcim.

Oddziały czwartego frontu ukraińskiego, działające na obu stokach Karpat, zajęły na stokach północnych Wadowice, a na południu na Spiszu miejscowości Spiska Nowa Wieś, Spiska Stara Wieś i Lewoczę.

80 procent zakładów przemysłowych w Zagłębiu Dąbrowskim nieuszkodzonych

Moskwa, 29 stycznia. Ogłoszono tutaj sprawozdanie jednostek wojskowych, które zdobyły Zagłębie Dąbrowskie. Według stwierdzeń władz

wojskowych 80% wszystkich zakładów przemysłowych tego okręgu pozostało w stanie nieuszkodzonym i może podjąć natychmiast pracę.

Rząd niemiecki ucieka do Monachium

Londyn, 29 stycznia. Ze źródeł szwedzkich donoszą, iż rząd hitlerowski ma przenieść się do Monachium. Wiele urzędów zostało już ewakuowanych.

„Zostawcie Europę w spokoju!”

Londyn, 29 stycznia. — Radiostacja w Królewcu po parodniowej przerwie wznowiła swoje audycje. Speaker tej radiostacji nawoływał świat cywilizowany do obrony Europy przed zniszcze-

niem. W tej chwili włączyła się obca radiostacja i ironiczny głos odpowiedział: „Zostawcież — jeśli laska — Europę w spokoju. Zajmijcie się lepiej Berlinem, bo tam się pali.”

Działania wojenne na Zachodzie

Londyn, 29 stycznia. Działania bojowe na froncie zachodnim ograniczone były w dniu wczorajszym przez silne opady śnieżne.

Amerikanie kontynuują swoje ataki w Ardenach i wypierają niemieckie strażnice tylnie w kierunku na umocnienia linii Zygfryda. Bitwa rozgrywa się w tych samych okolicach, z których wyszła ofensywa Rundstedta z 16 grudnia.

Pierwsza armia amerykańska wśród silnej śnieżnicy, posunęła się naprzód o 3 km.

Pierwsza armia francuska, operująca w południowej Alzacji, likwiduje wybrzuszenie frontu pod Kolmarem. Jednostki pancerne, atakujące od północy, zbliżyły się na 1 km od miasta. — Oddziały amerykańskie, pozostające pod komendą francuską, osiągnęły kanał Ren—Rodan.

Silniejsze formacje lotnictwa angielskiego a-

takowały obiekty w rejonie Kolonii i linii kolejowej koło Stuttgartu. Ponad 1000 amerykańskich ciężkich bombowców operowało wczoraj nad Niemcami. Bombardowano obiekty, położone w rejonie Dortmundu, mosty na Renie w pobliżu Duisburga i fabrykę benzyny syntetycznej w Grenberg koło Kolonii. W nocy z soboty na niedzielę mosty atakowały Berlin.

Z frontu włoskiego.

Londyn, 29 stycznia. Zawieje śnieżne, trwające od 22 dni, hamują działania wojenne. Celem ataków lotnictwa sojuszników były obiekty położone w dolinie Padu oraz wyspa Lustina na Adriatyku, gdzie Niemcy założyli ostatnią bazę łodzi torpedowych, t. zw. żywych torped.

Otwarcie magistrali burmańskiej

Londyn, 29 stycznia. Na wyspie Luzon wojska amerykańskie zajęły miasto Rosario o 60 km od Manilli po uporczywych walkach i posuwają się w kierunku na stolicę.

Obiekty japońskie, położone w Nankinie, na terenie Chin były bombardowane dwa razy w ciągu dwóch dni.

Dowódca Naczelny sił sojuszników na Dale-

kim Wschodzie admirał Nimitz przeniósł swą główną kwaterę z Pearl Harbour na pewną wyspę, położoną o niespełna 1500 km od Japonii. W związku z otwarciem drogi zaopatrzeniowej do Chin przechodzącej przez miejscowość Ledo w Birmie, marszałek Chiangkai-szek oświadczył: „Po dwóch i pół latach skończyło się obleżenie Chin”. Pierwszym transportem dostarczono czołgów, dział przeciwlotniczych i materiału sanitarnego.

Proces przeciw przestępcom wojennym w Bułgarii.

Londyn, 29 stycznia. — Z Bułgarii donoszą, iż rozpoczął się proces przeciwko zbrodniarzom wojennym. Oskarżonych jest 38 ministrów i 130 posłów bułgarskich. Oskarżyciel publiczny domagał się kary śmierci dla trzech regentów: Wielkiego Księcia Cyryla, generała Mikoffa i prof. Filaffa, za wtrącenie kraju w wojnę i deportację robotników.

Musimy pójść za ich przykładem.

Paryż, 29 stycznia. General de Gaulle objechał przedmieścia robotnicze Paryża. Robotnicy francuscy wespół ze specjalistami amerykańskimi oddali do użytku w ciągu ostatnich tygodni ponad 1000 km linii kolejowych, wiodących na front.

Porozumienie między robotnikami greckimi.

Ateny, 29 stycznia. Do Aten przybyła delegacja Syndykatu robotników angielskich pod przewodnictwem sir Waltera Citrine'a dla odbycia konferencji z delegatami Związków robotniczych greckich, organizacji EAM.

Sir Walter Citrine oświadczył: „Z chwilą ogłoszenia rozejmu, żołnierze angielscy wyciągają do was przyjazną dłoń. Oczekujemy, iż wszystkie związki pracowników greckich będą naśladować pozytywną chęć współpracy, której dajecie dowody.”

Książę Gloucester gubernatorem Australii.

Londyn, 29 stycznia. Książę Gloucester przybył do Sydney i objął urząd gubernatora Australii. W związku z tym pisze „Daily Mail”, iż jest to zapowiedź wzrostu wysiłków wojennych Imperium brytyjskiego przeciwko Japonii.

Umarli za życia

Obóz koncentracyjny w Dachau

Kraków, 29 stycznia.

Obóz koncentracyjny w Dachau, leżący w odległości 16 kilometrów od Monachium, znany jest — jak wszystkie obozy karne — z okrucieństwa i brutalności członków formacji SS, S. D. i Gestapo.

Z głównej policyjnej przy Briennersstrasse w Monachium, błądzący z gmachu więzienia policyjnego na Ettstrasse wóz policyjny zabiera ludzi, przeznaczonych do Dachau. W tyle wozu znajdują się trzy specjalne „trumny” — klatki bez dopływu światła i powietrza. W nich to zamyka się niewinne ofiary, które pod eskortą czterech uzbrojonych po zęby szturmowców „ochraniają” wóz ruszający w stronę Dachau.

Gdy wóz policyjny znajduje się już w obrębie zamkniętego murem obozu, ustawia się więźniów w szereg, aby wzywać ich kolejno do blura komendanta obozu. Tam podają raz jeszcze swoje personalia i zeznają na czym ich „przestępstwo” polega a w następnej izbie odczytuje się „zbrodniarzowi” rozkaz aresztowania i umieszczenia go w obozie. Przeważnie kończy się na ironicznej uwadze, że dany więzień został zesłany, aby „stać się dobrym Europejczykiem”.

Wśród krzyków SS-Mannów więźniowie idą za szturmowcami zostawiając ubranie, buciki i wszystko co do nich należy, aby otrzymać zamiast tego do ubrania więziennego, buty, czapki, stare blaszane miski, żyłkę i kromkę czarnego chleba. Tak wyekwipowani maszerują do baraków z ogolonemi do skóry głowami, aby mogli zacząć „nowe wspaniałe życie w ustroju hitlerowskim”.

Z licznych baraków największą „opieką” cieszy się barak otoczony drutem kolczastym, w którym trzyma się Żydów, jako przestępców przeciwko „czystości rasy ludzkiej”, aby nie „zarażali” innych więźniów.

W osobnych barakach więzi się wszystkich aresztowanych emigrantów Polaków, Rosjan, Francuzów itd., którzy są „złymi Europejczykami”. Nie brak tam starców, inwalidów, kalek, a w specjalnych celach umieszcza się więźniów zakutych w kajdanach, którzy

odmrażają sobie straszliwie ręce i nogi, bądź umierają w łańcuchach.

W lecie budzi się więźniów rykiem syreny o godz. 4 rano, a w zimie o godz. 5-tej. W kilku minutach wszyscy muszą być umyci a cała cela musi być natychmiast uporządkowana.

Po otrzymaniu porannej „kawy” aresztanci opróżniają baraki o godz. 6.30, aby zebrać się przy bramie wejściowej, skąd wyruszają do trudnych i ciężkich robót, jak np. do transportu węgla z wagonów lub wozów oddalonych od obozu o kilka kilometrów. Straż SS-Mannów, pilnująca więźniów

ustawicznie bije i kopie ofiary.

Jeżeli z przepełnionego kosza ktoś upuści kawałek węgla, raportuje się o tem dowódcy jako o akcie „sabotażu”. Wówczas oskarżonego przywiązują się do ławy, a szturmowcy biją go prętem stalowym.

Więźniowie budują drogi koło obozu, karczują lasy, drenują pola, bądź budują nowe baraki dla nowych ofiar SS-Mannów. Praca trwa od świtu do zmroku z półgodzienną przerwą obiadową. Więźniowie wracają na „kolację” o godz. 6.15. Kolacja składa się z miski pomył,

której dobrze wychowana świnią by się nie tknęła —

ale którą jeść muszą nieszcześliwe ofiary reżimu hitlerowskiego. O godz. 8-mej wszyscy więźniowie muszą być w barakach, a o godz. 9-tej gasi się światło, zastawia wszystkie okna, a więźniom nie wolno rozmawiać. Który z więźniów opuścił barak zostaje natychmiast rozstrzelany. Dawniej, przed wojną odbywały się w obozie nabożeństwa w każdą niedzielę, ale już wówczas więźniów, którzy na nabożeństwo uczęszczali, bito i katowano, a kapłanem oświadczone, iż nikt z więźniów nie objawia „zainteresowania” dla obrządków religijnych, że

„Chrystus był tylko parszywym Żydem, a prawdziwym Bogiem jest Adolf Hitler”.

Więźniów najwięcej katuje się podczas pracy. Szurmowcy otrzymują specjalne instrukcje z góry, których należy najwięcej przesładować, gdyż dni każdego więźnia są policzone. Popisy swoje zaczynają z chwilą wymarszu aresztantów do pracy. Zmusza się więźniów do śpiewania „wesołych piosenek” i nagle pada rozkaz i szurmowcy rzucają się na swe ofiary niczym krwiożercze dzikie bestie. Ofiarom

każe się kłaść w błoto lub łajno

i kopie się w głowę, w zębra i genitalia, bądź bije się je nożami — pod pretekstem, że zbyt wolno pracują. Zbitych, okrwawionych i wyczerpanych prowadzi się z powrotem do obozu i raportuje się komendantowi, iż znowu byli leniwi. Wieczorem wpędza się ich do osobnej celi, gdzie bije ich cała gromada SS-Mannów. Tych, którzy jeszcze po biciu mogą się musnąć, zakauwa się w kajdany, wrzuca do ciemnicy i trzyma o kromkę chleba i żyłkę wody.

Wszyscy więźniowie są izolowani od świata. Nikt z krewnych, przyjaciół czy znajomych nie może się w żadnym wypadku komunikować z ofiarami, przebywającymi w Dachau. Więźniowie w Dachau

to umarli za życia.

Lekarz, pod którego nadzorem jest „szpital”, to szurmowiec. Z dumą i butą opowiada o sobie, że przede wszystkim jest hitlerowcem. Jego głównym zadaniem jest badanie więźniów przed szlachtą, aby ustalić

ile uderzeń potrafią wytrzymać.

Największą trwogą przejmują więźniów t. zw. „studnia w Dachau”. Jest to otwór w kształcie koła o kilkudziesięciu metrowej głębokości, z wmurowanymi hakami. Tam rzuca się bezbronni ofiary. Rzucona ofiara

leci w przepaść i nabija się na najbliższy wolny hak.

Jęki nabitej żywcem na hak ofiary spędzają sen z powiek jeszcze żyjących współtowarzyszów więźniów.

Z największą wściekłością i nienawiścią odnoszą się SS-Mannów do Żydów, Polaków, Rosjan. Najdrobniejsze przewinienie podlega karze chłosty a potem skazuje się na zamknięcie w ciemnicy. Więźniów

zdejmuje spodnie i na gołe ciało dostaje 25 uderzeń stalowym prętem.

Po takim biciu więzień-ofiara jest już tylko krwawym strzępem. Ten, który żyje jeszcze, zostaje wrzucony do ciemnicy. Są wypadki, w których więźniowie przebywali w ciemnicy przez trzy miesiące

przykuć łańcuchami do betonu,

kiedy wyszli z ciemnicy na światło dzienne — szaleli!

Do ulubionych „zabaw” SS-Mannów należy

gaszenie papierosów na twarzy więźnia,

przyczym jeden z SS-Mannów mówi: „Ty jesteś dobry Polak”, a reszta SS-Mannów parska śmiechem. W zimie przy kilkunasto-stopniowym mrozie urządza się apel. Więźniowie wylatują nago i ustawiają się rzędem, a szurmowcy oblewają

ofiary wodą. Później wpędza się nagle ofiary, które jeszcze zostały przy życiu, do celi i

sadza się je na rozpalonych do białości kaloryferach.

Potworny okrzyk bólu wydobywa się z piersi bohaterów-męczenników. Do grubszych „zabaw” szurmowcy

używają obcęów, którymi wyrrywają żywcem paznokcie więźniom.

Każda próba ucieczki karana jest śmiercią. Rozbrane do naga ofiary, które próbowały ucieczki, oprowadza się po obozie wśród wymysłów, a następnie kładzie się na beton, który polewa się stale wodą.

Więzień szuka wyzwolenia w samobójstwie. Nieudane zamachy samobójczy karany jest plagami i ciemnicą.

Obóz koncentracyjny w Dachau nie jest wyjątkiem — jest szczytem w drabinie zbrodni i zbrodniarstwa katów hitlerowskich. Nas Polaków tak mordowano i katowano w Dachau, w Oświęcimiu, w Majdanku i w setkach innych obozów. Dziś wybiła godzina zemsty.

G. P.

W kaźni przy ulicy Pomorskiej

Kraków, 29 stycznia.

Dom Związku Zachodniego — siedziba tutejsza obrony ziem zachodnich przed dalszym parciem zachłanności germanizacji na ziemie słowiańskie, na ohańbie nie i urągawisko uczuć patriotycznych każdego Polaka zamieniony został na siedzibę oprawców i katów wszystkich tych, którzy umiłowali słowo polskie i ziemię ojczyzną. Ta wraza siedziba gestapo dziś zionie pustką.

Któż z nas, szczególnie Krakowian, nie drżał przed tymi słowami: „Pomorska”, „Montelupich”, z którymi to nazwami kojarzyły się obrazy kaźni, tortur, mordów; obrazy list,

obejmujących po kilkadziesiąt nazwisk osób, pomordowanych w nieczyny sposób na ulicach miasta,

list, siejących poprzez krew wypisane nazwiska białej terror wśród mieszkańców miasta i... gdzieś na dnie duszy głęboko tajona chęć zemsty i odwetu za te wszystkie bezprawia!

Dziś w całym tym bloku połączonych kilku budynków nie ma żywej duszy. Po tylu latach możemy odczekać i nie lekce się tych koszmarnych nazw. We wszystkich pokojach panuje nieład nie do opisania. Obok materiałów biurowych wala się w kurzu granaty, kule do karabinów automatycznych, kaski, czapki. Wszędzie poprzewracane meble, otworem stojące biurka, stosy papierów.

Parter. Tuż na prawo przyjmowano delikwentów, zanim „zajęli” się nimi „specjaliści”. Na futrynie okna kilka kawałków czarnego chleba. Ale to na pewno nie chleb powszedni tych ciemnych „bohaterów”. To ktoś z ludności tutejszej przyszedłszy na rabunek nie miał zapewne czasu zjeść.

Pierwsze piętro. Tu znajdowały się pokoje do specjalnych przesłuchań.

Wszędzie nieład. Jako resztki nie zabranych przez zmykających zbirów dokumentów na wewnętrznej stronie żelaznej szafy wisi spis dokumentów, które tu się znajdowały, podzielone na grupy przestępstw: polityczne, sabotaż, dywersja, nielegalna prasa, sprawy żydowskie i in. Gdybyż te kilkanaście martwych wierszy mogły przemówić...! Zdaje się, że jeszcze tu gdzieś słyszy się jęki przesłuchiwanym, krzyki rozpaczliwych z automatem kłami kajdankami (amerykanki) na rękach... A może i nie jęki, a tylko jakieś głębokie rżenie w piersiach po nalożeniu „maseczki”, pod którą ofiara mdlała. Ale nikt nie chciał mdleć! Wytrzymał! za wszelką cenę wytrzymał! bo gdy się po zemdleńiu obudził, to wstanie już kaleką z polamanymi żebraniami, odbitymi nerkami, z ciałem czarnym niby smoła! Ten systematyczny mord morderców umiał kopnąć tak dokładnie, miejsce po miejscu!

Na drugim piętrze kasa pancerna. „Tu coś było — mówi jeden z zatrudnionych

tam robotników — ale zdążyli zabrać”. Jest tylko spis ważniejszych numerów telefonów mieszkańców tego domu.

Schodzimy do piwnicy. Tu znajdują się trzy cele. Dwie odosobnione, bez okien. Jedna w głębi na lewo. Stąd już żaden głos na zewnątrz nie wyjdzie... Z pierwszego piętra mieszkańcy domu mogli słyszeć. Stąd nie! Na ścianie w tynku wyrzyty krzyż. Obok modlitwa, wiersze i nazwiska; dużo nazwisk. Napisy polskie i rosyjskie. Nazwiska i nazwiska, krew i łza pisane, nazwiska wołające już nie o pomstę do nieba, ale o sprawiedliwość której część musimy dźwiznąć w naszym reku!

W ostatnim już dniu, w chwili kiedy wojska radzieckie wkroczyły na teren Krakowa spośród uciekających zbirów wróciło jeszcze dwóch. Czegoś zapomnieli. Nie wszystko zabrali, nie wszystko zdołali widocznie usunąć. Rzucili na garaże granaty ręczne. W garażach znajdowało się ponad 100 Żydów, stale tam pracujących. Wybuch pożar; płoną garaże, płonie gmach cały i... usunięty został jeszcze jeden ślad zbrodniczej działalności. Uciekli gdzieś do Heimat, ale nie uciekła chyba nigdzie i nigdzie się nie schroniła tak oni, jak i ci spośród Polaków, niegodnych tego imienia.

którzy wysługiwal się za judaszowskie srebrniki oprawcom własnego narodu!

Znajdziemy ich wszędzie!

Tur.

Wyzwolony Kraków wita Wojsko Polskie

Kraków, 29 stycznia

W ubiegły poniedziałek odbyło się powitanie Wojska Polskiego na Wawelu.

Już o godzinie 10.30 wśród zebranych na Rynku tłumów, megafon zapowiadał defiladę. Wprost z Rynku tłumy udały się wśród okrzyków „Niech żyje Wojsko Polskie!” na Wawel. Na Wawelu oraz na ul. Grodzkiej wielkie poruszenie. Padają okrzyki na cześć Wojska Polskiego. Z wielu oddziałów, stojących u podnóża prastarego Wawelu, wylania się jeden z pułkownikami Piotrowskim oraz kapłanem Wiśniewskim na czele i drogą, którą kroczyli niegdyś królowie, udają się pod prastare mury. Tam Kraków w osobie obywat. Prezydenta i Wiceprezydenta miasta wręcza wiązanki kwiatów i wśród okrzyków tłumów „Niech żyje Polska i Polska Armia!” wita w serdecznych słowach przedstawicieli armii.

Po krótkim powitaniu i serdecznych uściskach dłoni orszak udał się ulicą Grodzką w stronę Rynku. Podczas defilady z wieży Mariackiej rozległy się dźwięki hejnału.

Wśród bezustannych okrzyków na cześć Wojska pochód udał się na plac Matejki. Tam pod pomnikiem Grunwaldu zostały złożone wieńce jako symbol naszego zwycięstwa, naszej wolności i naszej niepodległości.

Z CHWILI

Miecz Jagiełły i ręka Mickiewicza

Nieszcząc pomnik Grunwaldzki, przekonani byli Niemcy, że nigdy na jego miejscu nie powstanie, już nic, co polskie. Wszak powiedział generał gubernator Frank, że raczej ziemia się rozpadnie, nim Niemcy odejdą z Krakowa.

Minego zgórą pięć lat. Niemcy robili wszystko, co możliwe, by wyteplić polskość i zadać jej najgorsze ciosy. Wyteplili wielu, bardzo wielu Polaków, ale polskość wyszła z tej straszliwej próby — zwycięska.

Oreż żołnierza polskiego spada na ciemniejszy i zbrodniarzy, Grunwald powtarza się.

I oto dowiedzieliśmy się przy sposobności manifestacji niedzielnej na placu Matejki, że grupa robotników zdołała wykraść zniszczone, zdołała przechować przez długi okres najcięższych lat czarnej okupacji kilka fragmentów pomnika grunwaldzkiego — a między nimi miecz Jagiełły.

Miecz ten, wręczony przedstawicielom Armii Polskiej, został umieszczony na jednym z ocalałych głazów dawnego pomnika.

Czy to nie symbol najlepszy? Miecz Jagiełły nie zaginął, nie został zniszczony, przetopiony, miecz ten trwa i widzimy dzisiaj, że miecz Jagiełły w tej czy w innej postaci bije nieugięte

krzyżackiego gada i wywalcza nowy, już definitywny Grunwald.

I co jeszcze pozostało z zniszczonych przez prusaka pomników Krakowa? Oto ręka Adama Mickiewicza, ręka z posągu, który stał na Rynku głównym.

Znow symbol. Jakże dziwnymi drogami chodzą przypadki, sprawy losu! Właśnie ręka ocalała. Ręka wieścza. Bo nigdy ręka poety polskiego nie zemdleła w strasznych dniach okupacji. Pisarz polski, zawsze pod znakiem najwyższych tradycji narodowych, zawsze pod znakiem Mickiewicza, poety i bojownika, pisał, tworzył, czekał na chwilę, gdy będzie mógł wyjść z ukrycia jak z ukrycia wyszła ręka posągu.

I ręka pisarza polskiego, należącego do najbardziej może prześladowanej warstwy inteligencji polskiej, warstwy, której ciemność zadał niepowetowane wprost ciosy, w zgodnym wysiłku, w najbliższej współpracy z mieczem polskiego żołnierza wywalczy nie tylko wolność zupełną całej ojczyzny, ale da jej podwaliny do lepszego losu, do jasnej, pięknej, mocnej przyszłości.

Miecz Jagiełły i ręka Mickiewicza.

w. z.

Pierwszy wielki wiec kolejarzy w oswobodzonym Krakowie.

W sali Starego Teatru odbył się 27 stycznia pierwszy masowy wiec kolejarzy krakowskich, zwołany przez Międzyzwiązkową Konferencję Organizacyjną.

Wiec zgaił senior ruchu zawodowego ob. Packan. Z ramienia władz powitał zebranych Pełnomocnik Ministerstwa Komunikacji, ob. inż. Gehorsam. Ze strony Centr. Sekcji Związków Zawodowych przemawiał ob. Sykus i charakteryzował konieczność zrzeszenia się kolejarzy polskich w jednej wielkiej organizacji dla obrony swoich interesów zawodowych.

Następnie członkowie Komisji Org.: ob. Kowalówka, jako przedstawiciel Zjednoczenia Kolejowców Polskich i ob. Flacht, jako przedstawiciel Zaw. Związku Pracowników Kol. wskazał zebranym na konieczność odbudowy zniszczonego przez okupanta kolejnictwa, oraz skonsolidowania się ogółu kolejarzy bez względu na przekonania partyjne w jednym Związku Zawodowym.

W wyniku Międzyzwiązkowej Konferencji, wybrano Komisję Organizacyjną w osobach: ob. Packan, przewodniczący oraz ob. Flacht i Kowalówka, jako członkowie. Komisja Organizacyjna rozpoczęła rejestrację członków w lokalu Nr 2 i 3 budynku Dyrekcji Okr. Kolei Państwowych przy ul. Zaczysze 5 oraz przez łączników we wszystkich jednostkach służby wykonawczej okr. krakowskiego.

Uważać na materiały wybuchowe!

Podczas ruchów wojsk pozostaje wiele materiału wybuchowego w postaci różnych zapalników, spłonek, granatów ręcznych i t. p.

Materiały te wybuchają przy próbach rozebrania ich lub podczas zabawy nimi — kalecząc niebezpiecznie osoby, urywając palce rąk i t. d.

Do kliniki okulistycznej w Krakowie zgłaszają się codziennie szeregi tych nieszczęśliwców — przeważnie dzieci i młodzieży — którym grozi ślepotą.

Przestrzegamy przeto jak najusilniej przed zabawą środkami wybuchowymi!

NA POLU BITWY na Śląsku znaleziono zwłoki generała Reichnagla, dowódcy 42. korpusu niemieckiego.

NOWE CZŁOĞI angielckie typu Churchill, Centaur i Crommel wyposażone są w haubice 85 mm.

Wypowiedział się Kraków odwiecznie i zawsze polski

Wielka manifestacja Krakowa na miejscu zniszczonych przez prusaka pomników

Kraków, 29 stycznia.

Wczorajsza niedziela stała się dla ośwobodzonego spod teutońskiego jarzma Krakowa uroczystym i pełnym wyrazu dniem.

W dwu miejscach, gdzie stałe przed oczyma Krakowian stały „widma pomników”, skupiły się wielotysięczne rzesze pod radosnym cieniem polskich sztandarów, odbijających dumną swą czerwienią od bieli śniegu, który spowiał nasze miasto techniem pierwszej od pięciu lat radosnej zimy. Te dwa miejsca — to plac Matejki i Rynek główny. Tam stały pomniki Jagiel-

ty i Mickiewicza, zwalone świątokradaż pięścią krzyżacko-gubernatorską.

Olbrzymi pochód uszykował się na placu Szczepańskim, by drogą wokoło plant wyruszyć na plac Matejki. Pod sztandarami i licznymi napisami szli w tym pochodzie, którego czołówkę stanowił oddział Wojska Polskiego, przedstawiciele wszystkich warstw Krakowa. Szli więc przedstawiciele miasta, świata literatury, sztuki i muzyki, nauki, szły odczyty, szli ludzie ze wszystkich gałęzi świata pracy, młodzież szkolna i nauczycielstwo.

Wielka ta uroczystość objął miała także trzeci ważny punkt, a mianowicie miejsce, gdzie wznosił się na wawelskim bastionie od strony ul. Kanoniczej pomnik Kościuszki. Tam jednak pochód nie doszedł, gdyż okazało się, że zbrodniarz prusacki założył miny na Wawelu i całą górę zamkową otoczyła Wojsko Polskie, nie dopuszczając nikogo aż do chwili usunięcia niebezpieczeństwa.

A teraz oddajemy głos naszym sprawozdawcom z dwu punktów podniosłej manifestacji.

jako poety i duchowego przywódcy narodu.

„Tutaj, na miejscu poświęcony ku największej chwale poezji polskiej — mówił J. Przybóś — słowa nasze niesie gniew i triumf. Zbrodnia ręką niemiecką, która zburzyła ten pomnik, będzie mieczem Wojska Polskiego i armii Sprzymierzonych odrabiana na zawsze. Zwycięzcy w tej ostatniej wojnie o wolność, dzwignijmy w górę nowy monument ku czci zwycięzcy w walce o ideę tej wolności — ku czci jego — Trybuna ludów, Pielgrzyma sprawiedliwości dziejowej.

Dla każdej myśli nowej, jaką wciela odradzająca się Polska, On jest pochodnią i gwiazdą. Imię jego — to natchniony rozkaz walki o niepodległość, o moc moralną, o wielkość. Imię jego — to miłość Ojczyzny, czynna, żołnierska, nasilona aż do ofiary życia, silniejsza niż śmierć.

Imię jego — lud ludów: przykazanie sprawiedliwości społecznej, prawa dla robotnika i chłopca.

Imię jego — trud trudów — najwyższy lot twórcy, porywający wzwyż cały naród.

Imię jego — milion, milion naszych serc bijących w rytm jego słów i czynów.

Niech ścichną tu wszystkie słowa — niech zmienia się w jedno hasło, przysięga, rozkaz — w jego imię, człowieka, który był i jest Ojczyzną: Mickiewicz!

Jako ostatni przemawiał delegat Zarządu Głównego Związku Plastyków Polskich, Telsseyre, zaznaczając, że hańbiący czyn zniszczenia pomnika Adama nie da nam nigdy zapomnieć o bestialstwie hitlerowskim.

O mury Rynku odbiła się tysięcznym radosnym echem pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła...”

Do tablicy zbliżyli się ministrowie Skrzyszewski i Wende, składając wieńce w imieniu Rządu Tymczasowego, następnie złożono wieńce od Wojska Polskiego, partii politycznych, Związku Literatów i Plastyków, Zw. Walki Młodych i wiele innych. Iśnące czerwienią szarf, pokrytych okolicznościowymi napisami.

W tym momencie zabrzmiał z wieży mariackiej hejnał.

Przedstawiciele władz, wojska i delegacje udali się do kościoła Mariackiego, gdzie odpisywano uroczyste „Te Deum”.

Na tych podniosłych akordach zakończyła się piękna i pełna wzruszeń uroczystość niedzielna.

W. G.

W cieniu grunwaldzkiego miecza

Wielotysięczne tłumy zebrały się na placu, na którym stał pomnik Grunwaldzki. Na miejscu zburzonej pamiatki postawiono jeden z bloków kamiennych dawnego pomnika, z wmurowaną tablicą z blachy aluminiowej, na której wyryto słowa:

„Podły krzyżak chciał zatrzeć ślady swej historycznej klęski, a chwały Polskiego Oręża. Na tym samym miejscu wzniesie Naród pomnik Starożytności Nowego Grunwaldu, na cześć zwycięstwa zjednoczonych Słowian. 28. I. 1945”.

Na trybunie przybranej w barwy narodowe w imieniu Wojska Polskiego przemówił kapitan Korta, głosem żołnierza — głosem twardym i silnym.

Grunwald to wielkie słowo — mówił — Grunwald to wielki czyn! Naród polski bronił się przed krzyżackim napadem pod płaszczykiem nawracania na chrześcijaństwo, zadał śmiertelny cios bucie i pysze Junkrów pruskich. Grunwald to

symbol klęski zleniawionego i odwiecznego wroga Polski i wszystkich Słowian.

To też nikczemna pięść pruska zniweczyła symbol swej klęski, a naszego zwycięstwa. Teraz Wojsko Polskie i sprzymierzone z nim wojska radzieckie sprawią zbrodniarzom hitlerowskim nowy Grunwald. Tym razem będzie to jednak klęska całkowita i nigdy już ręka pruska nie podniesie się, aby mordować naszych braci, aby germanizować dzieci nasze.

Wkrótce będziemy w Berlinie

i wkrótce potworna przemoc zbrodniarzy pruskich zostanie na wieczne czasy złamana i całkowicie zniszczona.

Słowa żołnierza polskiego wywarły na słuchaczach olbrzymie wrażenie. Poderwały się okrzyki i spontanicznie runęła pieśń: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród...”

Po odśpiewaniu trzech zwrotek „Roty” wstąpił na trybunę ob. Zając z ramienia Polskiej Partii Robotniczej, mówiąc, że w pamiętnych i krwawych dla narodu polskiego dniach panowania barbarzyństwa hitlerowskiego towarzysze skupieni w Polskiej Partii Robotniczej

uchronili część pomnika
Grunwaldzkiego.

Dziś przyszedł dzień, w którym mamy zaszczyt wręczyć Armii Polskiej uratowane przed zniszczeniem pruskich barbarzyńców pamiatki narodowe.

W tym momencie, w napiętej atmosferze, wystąpił z tłumy główny inspirator Feliks Dziuba wraz z Tomaszem Robotem, Perskim, Józefem Miką i Adamem Kłockiem, którzy uchronili i przechowali fragmenty pomnika Grunwaldzkiego i niosąc na rękach trzy tarcze, dwie z orłami polskimi, jedną z lwem oraz miecz Jagiellty, wręczyli je Armii Polskiej. Natychmiast oparto tarcze o trzy strony bloku skalnego

go, a na wierzchu złożono miecz Jagiellty.

Moment ten był punktem szczytowym uroczystości. Z wielu tysięcy piersi wyrwały się słowa polskiego Hymnu Narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła!”. Słowa wstrząsnęły powietrzu dokoła, szumiały nad miastem. W wielu oczach zaszkliły się łzy...

Po odśpiewaniu hymnu żołnierze polscy

Adamowi Mickiewiczowi — Naród

Rynek krakowski, będący świadkiem tylu pięknych i podniosłych chwil w historii naszego narodu, ożył, zda się, do nowego życia po latach hitlerowskiej przemocy, gdy w południe niedzieli wczorajszej zaczęły go napierać tłumy obywateli, zdających od strony placu Matejki. Barwnie odbijały sztandary org. Zw. Zaw. od śniegu, który bielał pokrył ostatnie ślady uciekających wojsk niemieckich.

Przedstawiciele władz, wojska, delegacje i tysiączne rzesze mieszkańców Krakowa skierowały się na miejsce, gdzie przed pięciu laty stał jeszcze posąg Adama Mickiewicza. Honorowa kompania Wojska Polskiego karnie sprezentowała broń. Spojrzenia zebranych tłumów pobiegły w stronę granitowego postumentu, na którym umieszczono tablicę z napisem:

„Tu stał pomnik Adama Mickiewicza, zburzony przez niemieckich barbarzyńców w roku 1940. Tu stanie nowy pomnik na wieczną hańbę Niemcom i wieczną sławę naszego Wieszczą”.

Wielka ta uroczystość objął miała także trzeci ważny punkt, a mianowicie miejsce, gdzie wznosił się na wawelskim bastionie od strony ul. Kanoniczej pomnik Kościuszki. Tam jednak pochód nie doszedł, gdyż okazało się, że zbrodniarz prusacki założył miny na Wawelu i całą górę zamkową otoczyła Wojsko Polskie, nie dopuszczając nikogo aż do chwili usunięcia niebezpieczeństwa.

A teraz oddajemy głos naszym sprawozdawcom z dwu punktów podniosłej manifestacji.

G. P.

Na trybunę wszedł wiceprezydent miasta Krakowa, inż. Tor, przypominając historię pomnika, który swą sylwetką wrosł w panoramę rynku krakowskiego. Serca wszystkich zebranych ogarnęło wzruszenie, gdy mówca pokazał uratowany i przez lata niewoli pleciołowiec przechowany fragment pomnika —

rękę wieszczą!

Oburzenie, jakie ogarnęło tłumy, którym żywo stała w oczach straszny moment walenia statui, znalazło ujście, gdy prez. Tor zapowiedział wystawienie na widok publiczny już w najbliższym czasie obrazu Jana Matejki — „Hold pruski”.

W pięknych i natchnionych słowach oddał hold Mickiewiczowi prezes Związku Zawodowego Literatów Polskich Julian Przybóś, podkreślając nieśmiertelność idei Mickiewicza, jako

bojownika o wolność i prawa
ludu,

Ocalony Matejko

„Grunwald” pod klepiskiem stodoły

Nikt się nie złakomił na 10.000.000 niemieckich srebrników.

Kraków, 29 stycznia.

Kiedy we wrześniu 1939 pierwsze bomby niemieckie zaczęły padać na Warszawę, malarz Ejsmond i garść innych rodaków, narazie bezimiennych, wywozili z warszawskiej „Zachęty” dwa ogromne płótna, ważące półtorej tony, o średnicy 1 m a długości 4 i pół m. Tymi płótnami były „Grunwald” i „Kazanie Skargi” Matejki.

Bohatera eskorta skierowała się na Lublin i w chwili przyjazdu zginęła tam pod bombami. Bezценne obrazy, własność Narodu Polskiego mogły przepaść bez śladu. Na szczęście martwe ręce zastąpiły inne — żywe, silne i świadome — ręce nauczyciela, robotnika, urzędnika, woźnicy,

przedsiębiorcy budowlanego. Ludzie ci, przemierzając się niemal obok Niemców, przewieźli obrazy w bezpieczne miejsce i zakopali pod klepiskiem stodoły.

Niemcy szukali zaciekle „Grunwaldu” — ale bez skutku. Wyznaczyli nagrodę w wysokości 10.000.000 mk za dostarczenie nienawistnego im płótna; nie znalazły jednak symboliczne niemieckie srebrniki polskiego Judasza.

Obrazy Matejki po pięcioletnim śnie zostały wydobyte z ukrycia pod wiejską stodołą. Pokryła je gruba warstwa pleśni.

Brakło w tej chwili w Polsce fachowca-konserwatora. Wyginęli w więzieniach i obozach niemieckich. Dzięki uprzejmości i wskazówkom

znakomitego specjalisty prof. Aleksa Rybnikowa, który przybył z Moskwy, zaczęła się praca nad przywróceniem pierwotnego stanu.

Zwolna schodzi pleśń i obrazy wracają do swego malarskiego życia.

*

„Grunwald” Matejki utrwala chwilę historyczną 1410 roku, kiedy wojska polskie, ruskie i litewskie pod wodzą króla Władysława Jagiellty i wielkiego księcia litewskiego Witolda, rozgromiły w proch zastępy Krzyżaków, praocjów psychiki i polityki hitlerowskiej.

Prawda historyczna nie przemawia tu do nas suchymi, książkowymi faktami, ale wściekłym pędem walczącego w fanatycznym zapamiętaniu rycerstwa i z rozwartych natchnieniem i nienawścią oczu Witolda.

Nic dziwnego, że hitlerowcy nie mogli znieść tej świadomości, iż istnieje obraz tak ułaskotany przedstawiający zwycięstwo polskiej psychiki polskiego miecza nad pruską butą.

Przeszłe pokolenia stawały przed tym płótnem i tysiące spojrzeń do niego przywierało w głębokim wzruszeniu, i tysiące spojrzeń przyszłych pokoleń — oby szczęśliwszych! — przywierać będzie.

Wielu Polakom na obczyźnie wizja obrazów Matejki, utrwalaona w mózgu, zastępowała historię i mowę ojczystą.

Znawcy mogą i będą się sprzeczać czy zastanawiać nad trafnością kompozycji obrazów, nad plastyką wizji historycznej Matejki, ale pamiętać musimy, że o wartości jego płócien poza ich czysto artystycznym znaczeniem, decydują dwa momenty: dziejowy i wzruszeniowy, emocjonalny. Obrazy Matejki tak silnie podkreślają te momenty, że trud jego życia stał się wzruszającą pamiatką dla każdego Polaka i bezcenną ogólną własnością Narodu Polskiego.

E. P.



Popiersie zwycięzcy z pod Grunwaldu — króla Władysława Jagiellty
(z sarkofagu w Katedrze Wawelskiej)

JERZY DANKIEWICZ

Wspomnienia i zwycięstwo.

Po Grunwaldzkim pomniku
wspomnienie — jak spizawa kolumna!
Lecz oczodoły domów patrzą w pusty plac,
który ostatnim galopem
wydeptał królewski rumak.

I znów wspomnienia:
— kamiennego komtura
nie ma już u kamiennych króla stóp...
Lecz dni naszych zwycięstwo
wskrzesa wizję w Krakowa murach:
powalony mieczem historii
leży na bruku
na zawsze
krzyżacki trup.

Nauczyciele są inżynierami dusz ludzkich

Polską szkołę odbuduje Naród

Przemówienie ob. min. Skrzyszewskiego na zebraniu nauczycielstwa krak.

W sobotę, dnia 27 stycznia 1945 r. zebrało się w sali Starego Teatru, o godz. 10 przed południem nauczycielstwo okręgu krakowskiego, reprezentujące szkoły powszechne, średnie, zawodowe i zakłady kształcenia nauczycieli. Przewodniczył sejmikowi temu i zagajał zebranie ob. Franciszek Ingłot, kier. Szkoły im. Tad. Kościuszki w Krakowie. Wielkiego tłumy nauczycielstwa nie mogła objąć sala Starego Teatru, tak, że część biorących udział w sejmiku, musiała pozostać w westybulu. Wśród obecnych widzimy między innymi inspektora: Chodłkę, Kraka, prof. Balickiego, ob. Sienkę, prezesa okręgu ob. Hojaka, przewod. oddziału grodzkiego, dyr. Wroniewicza (liceum administracyjno-handlowo-społdzielcze). Za chwilę wchodzi na salę delegaci Ministerstwa, prof. Chudziński, prof. Pieczkowski i członek Zarządu Gł. ob. Serkowski.

Na scenie teatru, przybranej sztandarami polskimi, staje ob. Franc. Ingłot i powołuje prezydium sejmiku w osobach: ob. Romana Serkowskiego, Władysława Sienki, Stanisława Chejaka, dyr. Tadeusza Wroniewicza, prof. Balickiego i prof. Chudzińskiego, członka Zarządu Okręgu Lubelskiego.

Dyr. Ingłot zwróciwszy się do Ministra Oświaty ob. dr. Skrzyszewskiego, zagaja posiedzenie słowami Sienkiewicza, odpowiednio je trawstując: „Tak młody Hitler, Frank, Koppe i inni, a Kraków, a Wawę, a Mariacka świątynia stoi! przysłga się światu“. Ob. Ingłot wspominał potem o

wiekopomnej zaśludze Czerwonej Armii, która w ostatnim momencie uwolniła Kraków od wroga, dzięki czemu w tydzień później mogła nastąpić uroczysta chwila, w której nauczycielstwo polskie terenów ostatnio wyzwolonych zebrało się, by rozpocząć twórczą pracę w odrodzonej Rzeczypospolitej. Przemówienie swe zakończył p. Ingłot wezwaniem obecnych do nacechowania chwilą milczenia tych, którzy zginęli w hitlerowskich kazamatkach podczas strasznej okupacji.

Po odśpiewaniu Hymnu Narodowego zabral głos min. ob. dr. Skrzyszewski i przedstawił szereg problemów, nurtujących społeczeństwo polskie.

Ob. Minister powiedział między innymi, że

fundamentalnymi podstawami naszej polityki jest przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i naszymi zachodnimi aliantami, przyjaźń z Czechosłowacją, jakoteż z innymi państwami demokratycznymi i wreszcie nieublagana walka z największym wspólnym wrogiem wszystkich demokratycznie myślących społeczeństw: germańskim zwierem faszystowskim.

Ob. Minister nadmieniał, że przeżywamy obecnie chwile wielkie, chwile, w których butna potęga krzyżacka kruszy się i łamie pod potężnymi ciosami Wojsk Radzieckich, które wraz z Wojskiem Polskim pędzi na jeździe przed sobą i nie spoźnie — aż nie zażegnają zwycięskich sztandarów na zamku Hohenzollernów w Berlinie i nie wbije

sunki z Rosją, równocześnie budowała z pomocą niemiecką t. zw. linie Mannerheima.

Jedyny warunek, stawiany przez Związek Radziecki, został przez nas spełniony,

a jest nim warunek bicia Niemców!

Czy można ufać przyjaźni polsko-sowieckiej?

I tu właśnie trzeba jeszcze raz uprzątnąć sobie fakt, że

w przyjaźni taką może wątpić tylko ten, kto nie docenia olbrzymich przemian w Związku Sowieckim.

Ignorancja nasza jest w tym względzie tym większa — że przed wojną izolowano nas sztucznie od sowieckiej Rosji tak, iż do r. 1939 nie wiedzieliśmy o niej dosłownie nic. Nie wiedzieliśmy również nic i o Niemcach, w stosunku do których były rząd prowadził raczej politykę zbliżenia. Odzwierciedlała się ta polityka nawet w programach szkolnych, w których szkoła polska szła wyraźnie po linii propagandy niemieckiej! Natomiast kto czytał sowieckie wydawnictwa — sędzi do więzienia. Pamiętamy wszyscy, jaką burzę wywołał 25 numer „Plomyska“, rezultatem czego były zaciekle ataki na Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Można nienawidzić i można kochać — są to uczucia ludzkie i całkiem zrozumiałe, ale

przede wszystkim trzeba wiedzieć i trzeba znać!

pragnie Polski Wielkiej, Niepodległej i Demokratycznej i stawia tylko jeden warunek — warunek walki z niemcami

a to leży w naszym wspólnym interesie. I dlatego Polska będzie suwerenna!

A teraz należy się zastanowić,

Czy wojna pomiędzy Rosją Sowiecką a Anglią i Ameryką jest możliwa?

Co powoduje mnie do tego? Rząd emigracyjny w Londynie nie idzie na współpracę z Rosją, wychodząc z założenia takiego przyszłego konfliktu. Przykładem tego było wycofanie w czasie najgorszym dla Rosji armii gen. Andersa. Ja twierdzę — powiedział ob. Minister — że

takiej wojny nie będzie.

Są wprawdzie konflikty, owszem — lecz i w najbardziej kochającym się małżeństwie są konflikty. A szczęśliwe ich rozwiązywanie zacieśnia raczej jeszcze bardziej stosunki pomiędzy aliantami. Tem więcej, że **wspólne niebezpieczeństwo łączy, a nie dzieli.** Czy Anglia lub Ameryka byłaby w stanie zorganizować opór, względnie wojnę ze Związkiem Radzieckim? Przecież Armia Czerwona jest ta, która umożliwiła im zwycięstwo! I dlatego wojny nie będzie! Jeżeli

dzisiaj sam Churchill uznaje pozycję Rządu Lubelskiego

to mówi to szczerze i uczciwie. A zatem polityka emigracyjnego rządu londyńskiego zbankrutowała.

Rozpatrzmy skolei

zagadnienie granic.

Są tu problemy trudne, zwłaszcza — jeśli się do nich podchodzi z uczuciowego punktu widzenia. Nasuwają się wielu pytania.

W rozmowie z pewną nauczycielką usły-

Związek Sowiecki pragnie poprawnych stosunków z innymi państwami, sprawy ustrojowe nie mają z nimi nic wspólnego i na nie Związek Sowiecki nie będzie wpływał.

Czy wyobrażacie sobie chłop polskiego, któryby poszedł na kolektywizację z jego fanatycznym niemal przywiązaniem do ziemi? Nie,

chłop polski nie pójdzie na kolektywizację!

Nie jest celem naszym rozdierać polskie społeczeństwo na dwa wrogie obozy —

celem naszym musi być przede wszystkim jedność!

I my zrobimy w tym kierunku wszystko, by nie dopuścić w Polsce do wojny domowej!

Musimy przyznać obiektywnie, że

losy tej wojny zostały zadecydowane przez Związek Sowiecki, a nie przez aliantów zachodnich.

Rosja Sowiecka wytrzymywała przez długi czas cały nacisk potęgi niemieckiej, by sojusznicy mogli się odpowiednio do tej wojny przygotować, kraj jej został straszliwie przeorany przez plug wojny i dziś myśli ona przede wszystkim o jego odbudowie. Mamy w tym względzie nawet

autorytatywne słowa Stalina.

Powiedział on, że

pragnie Polski Wielkiej, Niepodległej i Demokratycznej i stawia tylko jeden warunek — warunek walki z niemcami

szaleł następujące zdanie: „Ja sobie Polski bez Lwowa nie wyobrażam“. Ja to rozumiem, ale odrzućcie na chwilę wszelki sentyment i pomyślcie rozsądnie: **Przecież Ukraińcy i Litwini mają tutaj też coś do powiedzenia! Ci, którzy byli tu i wysługiwali się Niemcom nie są przykładem — ci będą zniszczeni.** Ale poza nimi jest jeszcze naród ukraiński, którego postulaty również respektować należy.

Sprawy narodowościowe muszą

być raz na zawsze załatwione i my będziemy musieli iść w tym kierunku.

Zgodziliśmy się dlatego zasadniczo na tak zw. linię Curzona, ale pewnie w niej korekcie muszą być przeprowadzone tylko na naszą korzyść, wymiana zaś ludności spowoduje zlikwidowanie wszelkich konfliktów.

Skolei

problem granic zachodnich.

Mamy tu poparcie naszego zwycięskiego alianta, aby wbić słupy graniczne w brzeg Odry i Nissy lużyckiej. Może ktoś powiedzieć, że weźmiemy tereny z wielką ilością Niemców. Jest na to rada! — **Niemcy nas nauczyli, jak się to robi!** W ciągu dwudziestu minut pięciokilogramowy pakunek na głowę, klucze powiesić na drzwiach i marść!!! Znajdą się dla tych uczonych, prace antropo-geograficzne na Syberii i pod biegunem! Ci, którzy tyle rozprawiali o geopolitycznych stosunkach, niech trzebią lasy, niech nawadniają pustynie i odwadniają moczary! — A teraz stąćcie się znów na chwilę ludźmi rozumującymi chłodno i stłumcie uczucia, do których przywykliście. **Co otrzymujemy za nasze ustępstwa na Wschodzie?**

Czy można ufać przyjaźni polsko-sowieckiej?

Trzysta lat trwał do niedawna konflikt pomiędzy Polską a Rosją. Słowo „Rosja“ budziło w nas najgorsze wspomnienia i nienawiść do Rosji carskiej. Ale my nie zdajemy sobie zupełnie sprawy z tego, jakim

kolosalnym przemianom uległa Rosja

przez ostatnich lat kilkanaście. Okres do roku 1939 był okresem wrogiej propagandy w stosunku do Rosji sowieckiej, a 5 lat okupacji stało pod znakiem i presją propagandy niemieckiej, która robiła wszystko, aby bratnie narody słowiańskie ze sobą poróżnić, bo dobrze wiedziała, że to jest *conditio sine qua non* niemieckiego istnienia.

A jak wygląda

stosunek Związku Radzieckiego do nas

Sowiecka Rosja stawia nam jeden jedyny warunek, jako podstawę swego przyjaznego do nas stosunku. Warunkiem tym jest:

bić Niemca!!!

Doświadczenie wojny biejącej uczy, że Niemcom trzeba przeciwstawić siłę. Siłę, wypowiadającą się rzeźnym granatem, kartaczem i kulą. Z nimi można wygrać tylko argumentem opancerzonego kulaka!! **Czy myślicie, że niebezpieczeństwo nie-**

swym potężnym sojusznikiem odbędzie defiladę na ulicach Berlina.

Nastąpił

okres rozplaty z Niemcami.

Okres zapłaty za zbrodnie, popełnione na narodach Europy.

Pół roku temu została wyzwolona z pod okupanta nieznaczna część naszego terytorium. Armia Czerwona doszła do Wisły i tam się zatrzymała. Na tem terytorium nastąpił

okres twórczej pracy,

której przegląd dziś należy odbyć, tem bardziej — że wroga propaganda usiłowała tą pracę i jej poplecników zożydzić w oczach reszty Polski i mówić, iż z wielu nieszczęść najmniejszym jest jeszcze niemiecka okupacja.

Nauczyciele są inżynierami dusz ludzkich,

tem konieczniejszym jest zatem przegląd taki, by dowiedzieli się i poznali,

jaką jest ich rola w przyszłym państwie polskim.

Na czele wszystkich problemów stoją zagadnienia polityki zagranicznej, one bowiem regulują prawie wszystkie pozostałe i wpływają wybitnie zwłaszcza na zagadnienia i rozwiązania polityki wewnętrznej.

Pierwsze pytanie, jakie należałoby postawić, brzmi:

Niemieckie zniknęło po wojnie? Nie, po trzy-

króć nie! Niemiecka potęga opiera się na czterech silnych bazach: ludnościowej, gospodarczej, regeneracyjnej i wreszcie wielkiej zdolności organizacyjnej. A jeśli weźmiemy pod uwagę, że hitlerowskie Niemcy dotychczas mają swych sojuszników na Zachodzie, że dziś już poważnie dyskutuje się nad tem — czy Hitler winien jest obecnej wojnie, bo przeciwie był tylko kancleżem — to widzimy i musimy spojrzeć, że **niebezpieczeństwo niemieckie bynajmniej nie minęło!**

Jeżeli chcemy mieć spokój —

musimy mieć za sobą siłę, która będzie trzymać Niemców zdaleka.

A jeśli tak jest — to

los naszego Narodu związany jest na śmierć i życie z innymi narodami słowiańskimi

i z tego powinniśmy wyciągnąć jaknajdalej idące konsekwencje. Stawka idzie o samą substancję naszego Narodu — o jego „być, albo nie być!“ W tej sytuacji każdy z nas, komu tylko drogi nasz los, musi zrobić wszystko — by rok 1939 więcej się nie powtórzył! Ten fakt zrozumiał Związek Radziecki i w stosunku do innych narodów słowiańskich wysuwa jedyny postulat: **postulat stanowiska antyniemieckiego!** Smutnym jest przykład polityki przedwojennej Finlandii, która podówczas, utrzymując z jednej strony poprawne sto-

Prusy Wschodnie, Śląsk, Pomorze — podstawą naszej potęgi gospodarczej!

Następuje teraz zagadnienie naszych stosunków

z Francją i Czechosłowacją.

Z Francją stosunek ten jest unormowany. Uznała ona nasz rząd i przysłała do nas swego przedstawiciela, a ob. Jedrychowski w Paryżu jest naszym reprezentantem przy rządzie francuskim. Łącząc nas z tym naśmstwem tradycyjno stosunki przyjaźni. Wiączamy się do wspólnego bloku zwycięskich narodów, milujących wolność.

Z Czechosłowacją potrafimy rozwiązać wszelkie problemy. Nie popełnimy błędów przeszłości, kiedy to pomagaliśmy Niemcom. Założymy, by potem wspólnie utonął we wnętrzościach germańskiego gada. Tam, gdzie trzeba być twardym — będziemy!

A teraz przejdziemy do polityki wewnętrz-

nej. Naszą chlubą, można powiedzieć, naszą chwałą jest to, że

odbudowaliśmy Wojsko Polskie!

Obecnie

mamy trzy armie, wspaniałe uzbrojone, stojące w boju i walczące o naszą wolność!

Zjednoczyliśmy Wojsko Polskie i cały Naród wezwaliśmy do współpracy. Do szkół oficerskich dopuściliśmy dzieci chłopów, robotników i inteligentów pracujących, to jest tych którzy w naszej historii zapisali najlepsze karty!

Ci, co Polski hrenią, muszą mieć prawo do stopnia oficerskiego. Przychodzimy do Was z uczciwymi kartami jednoci nareduwejl

Kraj otrzasać się musi z pięć i półletniej

kości kulturalnej. Musi odbudować wszystko i tylko wspólnym wysiłkiem. Każdy człowiek jest dziś narodo-
wemu potrzebny. Jesteśmy przetrzebieni strasznie. Dlatego

człowiek jest dziś największym skarbem narodowym!

Nie czas na to, by się wzajemnie kłócić, bo Polskę trzeba budować — a jeżeli ktoś nam będzie w tym przeszkadzał, to wyrzucimy go za bord naszego okrętu państwowego!

Rząd opiera się na czterech stronnictwach,
a to: Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Partii Chłopskiej i Stronnictwie Demokratycznym.

Mimo różnic programowych cechuje nas jedność, gdyż jedynie dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej jest dla nas najwyższym prawem! Przeprowadziliśmy reformę rol-
na, dzieląc wielkie majątki pomiędzy ma-
łorolnych i bezrolnych, albo w inny sposób
chłopska musi być zlikwidowana, jak rów-
nież zlikwidowana być musi najbardziej
egoistyczna i samolubna klasa ziemian-
ska. I tylko tyle Wam powiem, że udało się nam
tam w Lubelskiem wywołać taki
entuzjazm mas,

o jakim nie macie tu pojęcia! Chłop do-
starcza ochoczo odpowiednich kontyngen-
tów, odbudowaliśmy komunikację, pociągi
kursują aż do Wisły i dostarczają wszyst-
kiego, cokolwiek jest potrzebne armii, wal-
czącej o wolną Polskę.

Nauczyciele kroczą wraz z innymi w pierwszym rzędzie,

a wielu cichych pracowników-bohaterów
składa ofiarę jak najintensywniejszej pra-
cy na ołtarzu Ojczyzny. Wystarczy wspo-
mnąć tylko o takim Białymstoku, gdzie
nauka odbywa się niejednokrotnie wśród
gruzów zwalonych domów — wystarczy
przytoczyć przykład owej nauczycielki,
która czterdziści razy przepisała elemen-
tarz dla dzieci, by te mogły pobierać nale-
życie naukę! Oto nawiązanie do najszczyt-
niejszej chwały potajemnego nauczania,
które tak dobrze znacie z własnego do-
świadczenia!

Nauczycielstwo polskie w czasie tej wrażej okupacji dobrze zasłużyło się Ojczyźnie

I spowodowało, że dzisiaj szkolnictwo
polskie powstaje z niepełni. A stawka idzie
o wielką rzecz — o Polską Rzeczpospolitą!

Nie ma więc żadnych braków! Owszem —
sa, ale trudno się dziwić, jeśli się weźmie
pod uwagę zniszczenia, jakich dokonał
wróg na naszych ziemiach. I bez, mimo tych
braków i wbrew nim, musimy budować Pań-
stwo Polskie, musimy Polskę podebrać
wzwyż! Zadaniem najważniejszym jest da-
lej oczyszczenie Narodu od zgnilizny hit-
lerowskiej. Dla Volksdeutschów jest stwo-
rzona możliwość oczyszczenia się w cięż-
kiej pracy dla dobra Polski.

Musimy odbudować polską kulturę i polską szkołę.

Musimy pracować jak najszybciej, od dziś,
od jutra — wezwać całe społeczeństwo do
pomocy, jeśli załdzie tego potrzeba. Od
szkół powszechnych aż do uniwersytetów
musi wrzecz tworzyć praca nad odbudową!
— Chrońcie

najlepszy element młodzieży,
Jakim są dzieci, uczące się w czasie oku-
pacji tajemnie! Te dzieci — to przyszła chł-
ba naszego Narodu, to podstawa naszej
lepszej przyszłości. W ciągu dwóch, trzech
lat załgiełości muszą być wyrównane! Tam,
u nas stworzono klasy równoległe, w któ-
rych młodzież robi trzy klasy w dwóch la-
tach — a także klasy dzieci zaniedbanych.
Otaczajcie zwłaszcza opieką

organizację młodzieżową.
W Lubelszczyźnie jedynymi takimi do-
puszczalnymi organizacjami są torenie
szkół powszechnych są: Polski Czerwony
Krzyż i Związek Harcerstwa Polskiego.
Dla uczniów liceum Związek Walki Mło-
dych, Tur i Wici.

Co do uposażeń nauczycieli jest w u-
chwale ustawa, regulująca te sprawy osta-
tecznie tak, by nauczyciel miał możność
spokojnej egzystencji i pracy na swej ni-
wie wychowawczej. Zaczynanie pracy na-
uczycielskiej o uposażeniu niższym, niż gra-
natowy polejant, musi być zlikwidowane!
Prezes Kolanko żyje, pracuje i ma jak
najlepsze zrozumienie dla spraw nauczy-
cielskich.

Prowadźmy wolną, idą czasy ciężkie,
wszystko musicie wziąć sami w rękę. My
naprawdę Wam pomożemy! Wielką jest
rola polskiej inteligencji pracującej. Wiel-
ka rewolucja październikowa w Rosji na-
uczyła nas, że gdy brak kontaktu nauczy-
ciela ze społeczeństwem — ono wyrzuci go
poza nawias. Musicie się zdeklarować.

Pójdźcie z ludem, czy będziecie jeszcze czekać?

**Stawajcie do pracy, zapalcie choć Was do
pracy na Polskę wielką, silną, demokraty-
czną i pragnę, by dla takiej Polski nauczy-
cielstwo pracowało!!!**

Po tym porównaniu przemówieniu Ob.
Ministra dr. Skrzyszewskiego zerwała się
burza oklasków. Powstał ob. Inglot i w
serdecznych słowach podziękował ob. Mi-
nistrowi za jego udział w zebraniu — przy-
rzekając w imieniu wszystkich zebranych,
iż wysuniete przez ob. Ministra postulaty
będą dla nauczycielstwa polskiego ziemi
krakowskiej wytaczanymi, którymi będą się
kierować w swej pracy dla dobra Narodu
i Państwa.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Ro-
ta”.

Posiew przeszłości..

Hołd bohaterom Powstania Styczniowego

Uroczysta Akademia w teatrze Im. J. Słowackiego.

Kraków, 29 stycznia

W ubiegłą sobotę od godziny drugiej popo-
łudniu formował się przed teatrem im. J. Sło-
wackiego bardzo długi i gwarny, chociaż dość
zdyscyplinowany „ogonek”. Między godziną trze-
cią a czwartą miała się odbyć uroczysta akade-
mia ku czci Powstania Styczniowego.

Przez pięć lat teatr krakowski, miejsce przed-
stawień i obchodów hitlerowskich, był najzupeł-
niej niedostępny dla Polaków.

Poraz pierwszy od tego czasu mieliśmy wejść
w znane, kochane korytarze i na salę naszych
niezartartych przeżyć i wzruszeń estetycznych.
Czy się coś nie zmieniło? Może bardzo zniszczona,
zohydzona? Szczęśliwym trafem wpadliśmy
pierwsi na salę (wstęp na akademię był wolny
i dostępny dla wszystkich), za nami nadciąga tu-
pot tysięcy nóg i brzęczenie setek pszczylnych
uli.

Scena otwarta i... czar zaczął działać. Prosta,
wymowna, a tak piękna jest dekoracja sceny.
Blask dwóch świeczników pada na białe-czerwone
draperie orzechowych ścian, na purpurowej śro-
dkowej rozpiął się krzyż Białego Orzeła.

Jeszcze przed kilku tygodniami ta sala wchła-
niała dźwięki zniechęconego języka, szereg-
we propagandowe przemówienia. Teatr był pe-
łen obcości i nienawiści. Nic z tego nie zostało.
Wypłoszył je Orzeł i różne znajome cienie. —
Skądś płyną słowa:

„Dziś jest chwila przeznaczona,
Dziś najświeższe wyjęte duszy mej ramiona...”

— to mickiewiczowski Konrad, co za miliony
cierpiat i znośił katusze. Może tam z za drzwi
kulis wychyla się główka w wieniec — to Pan-
na Młoda z „Wesela”; tam nikt nie tren zła-
frocza Pani Dulskiej. Zda się nam, że słyszymy:
„Zgoda, zgoda, a Bóg wtedy rączkę poda...” —
to wołają bohaterowie „Zemsty”.

Scena krakowska znowu do nas przemówi gło-

sem wielkiej poezji romantycznej, głęboką wzię-
mocy bronowickiej Wyspiańskiego, satyrą Za-
polskiej, mądrym śmiechem Fredry i głosem pi-
sarzy naszej nowej rzeczywistości.

Ta nowa rodząca się rzeczywistość każe nam
spoglądać w przeszłość, rozpatrzyć jej
chwałę i błąd.

Przeszłość ta przemówiła do nas w teatrze
krakowskim w 82-gą rocznicę Powstania Stycz-
niowego wywodami trzech mówców.

Akademję zajął przedstawiciel Miejskiej Ra-
dy Narodowej, wiceprez. ob. Tor, poczynając od
słów: „Obywateli!”

Stracić wolność może naród wielki,
pogodzić się z niewolą tylko nikczemny.”

Przeprowadziwszy analogię między czasami
powstania a dzisiejszą chwilą dziejową, zakoń-
czył swe przemówienie temi słowami: „Straty
Powstania Styczniowego nie były daremne.
Dali nam hań i ducha walki; byli wzorem, za
którym poszło te kilka milionów ofiar obecnej
wojny, które samozaparcie się, bohaterstwem,
a nierzadko męczeństwem przyczyniły się do
tego, że dziś u stóp Orła Polskiego i białe-ama-
natowej chorągwi możemy się złączyć dla od-
dania hołdu, w imieniu całej Polski, bohaterom
walki o Niepodległość. Bojownikom z 1863 roku
wieszna cześć i chwała.”

Po przemówieniu ob. prez. Dr. Tora wszyscy
powstał i orkiestra Filharmonii Krakowskiej
odegrała polski Hymn Narodowy.

Następnie wygłosił przemówienie przedstawi-
ciel Odrodzonego Wojska Polskiego, kpt. Korta,
dając

przekrój historyczny powstania.

Zaznaczył, że był to ruch narodowy, dający nie-
tylko do niepodległości kraju, ale i do zreforma-
wania ustroju Polski na nowych ściśle demokra-

tycznych zasadach. Powstanie Styczniowe sile-
rowane przeciw caratowi znalazło silny od-
dźwięk w prądach wolnościowych, nurtujących
postępowe społeczeństwo rosyjskie i już wtedy
związało oba narody węzłem braterstwa. Powsta-
nie wobec przewagi wroga, po tragicznej śmierci
Naczelnika Rządu Narodowego Romualda Trau-
gutta, ostatecznie upadło, ale jego znaczenie było
olbrzymie. Pamięć o tysiącach ofiarników, od-
dających Ojczyźnie bezcenny skarb życia zmu-
siła naród do ciągłej czujności i walki o niepod-
ległość.

Ta ofiara krwi i wysiłek społeczny świętymi
dla nas czynią tradycję powstania — powiedział
następny mówca, znany krytyk literacki Kazi-
mierz Czachowski.

Tragiczne, a romantyczne piękno Powstania
Styczniowego silnym echem odbiło się

w literaturze polskiej.

Jedni z autorów doby pozytywizmu, jak O-
rzeszkowa, otoczyli je legendą, inni jak Prus
i Lam podeszli do zagadnienia trzeźwo i real-
nie. Najżywiej odczuł tragedia powstania Ste-
fan Żeromski, nowe naświetlenie dał w „Kuź-
ni” Chyrowski.

Przemówienie swe zakończył mówca niespo-
dziewanie w ciemnościach, z powodu braku
prądu.

Część drugą akademii, którą miał wypełnić
koncert muzyki narodowej, w wykonaniu Fil-
harmonii krakowskiej, została odłożona.

Mimo niepełnej niespodzianki uroczystość ku
czci Powstania Styczniowego pozostawiła silne
i niezapomniane wspomnienie na wszystkich
uczestnikach.

W lożach parterowych wśród przedstawicieli
władz, Wojska Polskiego i Czerwonej Armii,
zasiedli pełnomocnicy Rządu ob. ob. min. Skrze-
szewski, Piotrowski i Wende.

E. F.

Już tętnić zaczyna życie na cmentarzysku Warszawy

Korespondencja własna „Dziennika Krakowskiego”

Warszawa, w styczniu 1945.

Warszawa leży w gruzach. Wiedzą o tem do-
brze ci, co przeżyli powstanie, nie mający co do
tego złudzeń mieszkańcy gwałtownie ostrzeżliwa-
nej przez Niemców Pragi, od szeregu miesięcy
ogładający straszliwe widowisko płonącej sto-
licy.

W pierwszych dniach października opuszcza
Warszawę jej bohaterska ludność, wygnana
przez okupanta. Odtąd tylko garść przymusowo
gnanych do kopania okopów lub liczne na pal-
cach jednostki wysłane służbowo, jako praco-
wnicy „Społem”, R. G. O., muzeum czy bibliote-
ki, są bezpośrednimi, koniecznymi świadkami fra-
gmentów dzieła zniszczenia, jakiego dokonywa-
wróg na największym i najświętszym z naszych
miast.

Ci, którzy jak Dyr. Muzeum Narodowego Lo-
renz, do ostatniej chwili tkwili na posterunku,
obserwując i notując każdy etap niszycielskiej
akcji Niemców twierdzą, że ani przebiegająca
przez miasto linia frontu, ani dwa miesiące walk
powstańczych nie zrujnowały stolicy tak, jak to
uczyniła już w czasie powstania, a przede wszy-
stkim po jego likwidacji umyślna i planowa de-
wastacja, polegająca na kolejnym, systematycz-
nym podpalaniu domów, lub wysadzaniu ich w
powietrze dynamitem.

Przygotowani na widok zniszczenia, domyśla-
jący się go i wiedzący o nim z opowiadań, naj-
bardziej wyobraźni nie są w stanie wypełnić
ram obrazu, jaki przedstawia się oczom przy-
bylsza, który dotarł na warszawskie cmentarzy-
sko.

Przybywamy od strony Pragi. Wszystkie mo-
sty wysadzone. W błękitnej mroźnej ngle ster-
czy las bezkształtnych zwłok, w którym żaden
prawie kontur nie pozwala dopatrzyć się podo-
bieństwa do dobrze znanym, charakterystycznym
profilom Warszawy od strony Wisły; nie ma
katedry, nie ma romańskiej wieży kościoła N. P.
Marii na Nowem Mieście, nie ma wież kościoła
św. Krzyża, ani kopuły św. Aleksandra,

nagie kominy sterczą w miejscu Starego Miasta.

Zaopatrzeni w przepustki z Tymczasowego
Rządu Rzeczypospolitej i z prasy, przechodzimy
przez most pontonowy, chroniony bezustannym
trudem i wysiłkiem saperów od rozbicia przez
napór kry i rzecznego prądu.

Most znajduje się na wysokości spalonej do-
szcześnie Wytwórni Papierów Wartościowych
pomiedzy dawnym mostem kolejowym i Kier-
bedzia. Zaraz za nim natrafiamy na zrywkowe
linie okopów. Wchodzimy w obręb Starego M-
sta, głównego bastionu powstańczego, spalonego
doszczętnie.

Z domów w Ryńku trzy tylko zachowały, mimo
spalenia, kształty swych fasad, pokrytych poli-
chromią: są to kamienica Baryczków i dwie są-
siednie; z reszty została kupa gruzu.

Świętojańska nie można dostać się na Plac
Zamkowy: góra rumowisk sęga tu na wysokość
piętra; przechodzimy aa Kanonia. Na placu, któ-
rego wizję dał Słowacki w „Uspokojeniu”, nie
ma pomnika, którego kształt zrósł się z miastem

I stał niemal jego symbolem. Złamana nad sa-
mym cokołem, potrzaskana na kilka części leży
Kolumna Zygmunta

przy wielkiej barykadzie z płyt chodnikowych
oraz przy obronnej fosie, oddzielającej broniące
się Stare Miasto od czołgów, które atakowały
je od strony Krakowskiego Przedmieścia. Postać
Zygmunta z odłamaną ręką i mieczem leży za-
łożona u naszych stóp. Nawet piechoty ludzkie,
nieświadomi znaczenia rzeczy oderwanych, schylają
tutaj głowy, milkną ze łzami w oczach. Na co-
kole kolumny tkwi zatknięta biała czerwona
flaga.

Perspektywa Krakowskiego Przedmieścia, jeśli
przymkniemy oczy, ludzi nas swym dobrze zna-
nym, niezmiennym zarzysiem. Zachowały się
niezpalone kościoły św. Anny, Karmelitów
i Wizytek oraz do ostatka zamieszkałe przez
Niemców — hotel Bristol i dawne Prezydium
Rady Ministrów. Reszta jednak jest tylko pozor-
em: wszystkie domy i pałace wypalone, dom
kwaterek wojskowego podpalony w ostatniej
chwili wyrzucą i wnętrza czarne kłęby dymu
języki ognia wydostają się z okien. Hotel Euro-
pejski — wysadzony w powietrze.

Wydarzeniem niemal cudownym wydaje się
ocalenie Biblioteki Uniwersyteckiej
i Muzeum Narodowego

Polacy, pracownicy tych instytucji do osta-
tniej chwili dowożeni byli do miejsc swojej
pracy i zajmowali się pakowaniem zbiorów, które
według jednej wersji miały być wywiezione
do Niemiec, według innej — czekały swojej ko-
lejki, w której, jak wszystkie inne, miały być
pochłonięte przez ogień. Biblioteka Krasniskich
z bezcennymi rękopisami spłonęła. Tak samo Bi-
blioteka Miejska na Koszykowej.

Z ulicy w ulicę, z placu na plac przebiega-
my niezdołni ogarnąć, ani przeobrazić ogromu
przeżyć. Czujemy, jak natłok przerażających
faktów przytępiła świadomość, przestajemy wie-
rzyć w rzeczywistość tego, co ogładamy, wy-
daje się to jakimś straszliwym snem.

Ludzie, snujący się nielicznymi parami grup-
kami wśród rumowisk, ludzie o smutnych o-
czach, z węzełkami i zawiniątkami, czasem nęd-
zi i zabiedzeni, czasem w ubiorach, które świad-
czą o reszcie jakiejś stołecznej świetności —
dopełniają obrazu zniszczonego miasta. Przy-
chodzą szukać śladów własnych domostw. Cza-
sem znajdują je, częściej widzi się stos wypa-
lonych cegieł.

Niespodzianki, polegające na odnalezieniu
niezpalonego mieszkania budzą radość, ale i tro-
skę. Mieszkańca takie z reguły są już splon-
drowane, okradzione z odzieży, żywności, drob-
niejszych przedmiotów, posiadających wartość
użytkową. Zostały jednak meble, książki, ro-
dzinne pamiątki. Jak je zabezpieczyć? Zamie-
szkać w tej straszliwej pustyni nie sposób.
Drzwi do mieszkań powywalane, okna wybite.
Jedyna nadzieja mieszkańców, którym takie o-
kruchy i szczątki mienia w Warszawie pozos-
tały — to

Wojsko Polskie.
Od pierwszego dnia po wkroczeniu na teren

miasta patrole wojskowe objęły straż nad ru-
nami i walczą z plagą kradzieży, zwanej w je-
zyku mieszkańców „Warszawy „szabowaniem”.
Każdy mieszkaniec, niosący jakąkolwiek paczkę,
której wygląd świadczy o tym, iż zawartość
pochodzi ze szperania w rumowiskach, jest re-
widowany a rzeczy z miejsca odbiera się. Do
nielicznych ocalałych budynków na peryferiach
mimo braku wody, światła oraz możliwości za-
opatrzenia się w żywność, ściągają

pierwsi mieszkańcy-pionierzy.
Ich upór i niezłomna wola walki z zagładą na-
pełnia wiarą i otuchą.

Ryszard Matuszewski

SZPILKI.

Owdowiałe bunkry.

Ostatnie miesiące chodzili Krakowianie coraz
bardziej zastraszeni:

— Co oni zamierzają? (Oni, to niby Niemcy). —
Do czego te zamurowywania okien, bram, balko-
nów, całych kompleksów gmachów itp. itp.

Mieli widać zamiar bronić się w Krakowie i ro-
bić z każdego domu, narożnika, czy nawet skle-
piku z miotłami niedobytą twierdzą, oczywiście
po wygnaniu wszystkich mieszkańców polskich
danego domu czy bloku.

Na szczęście nie doszło do użytkowania przez
Niemców tych wszystkich umocnień. Zostały po
nich jako śmieczne ślady ich panicznego strachu
tak przed armią sowiecką, jak i niemieckiego lę-
ku przed bezbronną ludnością polską.

Godzi się przypomnieć, jak po wkroczeniu do
Krakowa we wrześniu 1939 śmiali się Niemcy
z naszych pospiesznie kopanych rowów na placach
i Plantach, które wskazywali z politowaniem!
„To wam przecież pomoć nie mogi!”

Dzisiaj możemy im pokazać silniejsze ich za-
bezpieczenia, które im nie pomogły. Dobrze, jak-
że im pokazać, kiedy ich niema! Z poza tych za-
bezpieczeń, jak i z wszelkich bunkrów małych
twierdz etc. pouciekali jak szczerzy, pokazując wła-
ściwą twarz tchórz, który silny w kupie i wo-
bec nieuzbrojonego.

Nie trudno nam się dzisiaj naigrawać, ale mu-
simy sobie to powiedzieć, że Opatrzność, na którą
Hitler zwykł się ostatnio tak często powoływać,
oszczędziła Krakowowi zżycia przez jego wojs-
ka tych umocnień, a nam zostawiła te pamiątki,
które dobrze by było nazwać: „pamiątki wiel-
kiego strachu niemieckiego”.

M. N.

FRASZKI POLITYCZNE.

Do Adolfa.

Pewien Adolf, z małym wqsem,
Co w Berlinie mieszka,
Zagrał z nami sześć lat temu:
— Orzeł, czy też Rzeszka?

Dziś przekonał się jegomość,
Że szkoda zachodu
Grać z partnerem, co ma silnyci.
Przyjaciół są Wschodu!

Kraków już wkrótce zatętni normalnym życiem

Instytucje użyteczności publicznej wznawiają pracę

Kraków, 29 stycznia.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, dzięki wspaniałemu manewrowi oskrzydłającemu sprzymierzonej Armii Czerwonej, duchowa stolica Polski i wielowiekowa skarbnica pamiątek Narodu — Kraków uniknął planowanego zniszczenia przez barbarzyńskich okupantów.

Codziennie słyszymy bliższe i dalsze potężne detonacje. Nie jest to jednak huk armat, które dziś już w głębi Rzeczy grają podzwonne wojnę nacjonalizmowi germańskiemu, ale huk wysadzanych w powietrze min, gesto usianych na przedpolach miasta. Ale nie tylko przedpola były zaminowane. Wiele budynków, niekiedy całe kompleksy miały wylecieć w powietrze, a gruz tyko miały znaczyć drogę, po której przesłała teutońska stopa.

Nie pomogły jednak ani „okopy”, ani przez wiele miesięcy przygotowywane betonowe zapory, ani bunkry i zamurowywane okien i bram przy ważniejszych arteriach. Potężnym uderzeniem Armii Radzieckiej plaga została zmieciona i miasto nasze jest znów wolne. Zniknęła dławiąca mieszkańców Krakowa od szeregu tygodni smora ewakuacji wszystkich mężczyzn, — nie słyszy się już przejmującego pytania: „Co będzie z miastem? z nami? — Przecież oni nas tu wszystkiemu wymordują”.

Możemy znów odetchnąć. Już ich niema. Uciekając poniszczili jeszcze co mogli, szczególnie wszystkie mosty na Wiśle. Przy wysadzeniu mostu Dębnickiego pokarani zostali dośkliwie przez sam los. Dwaj saperzy niemieccy, uciekając po zapaleniu lontów od skrzyń z ładunkami środków wybuchowych, schronili się obok bramy przy ul. Barskiej i tam dosięgła ich śmierć. Potworna eksplozja, wyrzucając futryny okien i odrzucając całe — wyrwała również i bramę domu, gdzie się schronili, zabijając ich na miejscu, stojącemu zaś w odległości blisko 200 m przy ul. Zdunskiej żołnierzowi z pięścią przeciwpancernej wyrwana z mostu sztaba żelazna, niechlona pędem powietrza ścierała głowę jak toporem. Powoli cpoprawda, jednak stałe życie w mieście powraca do normy.

Elektrownia

Jedno z najbardziej palących zagadnień naszego miasta — oświetlenie elektryczne zostanie już wkrótce rozwiązane w sposób zadowalający. Jak wiadomo, elektrownia krakowska otrzymywała prąd wysokiego napięcia z Jaworzna, które cpoprawda zostało uszkodzone skutkiem działań wojennych, niemniej jednak posiada obecnie wielką turbinę zupełnie nie uszkodzoną. Turbina ta daje możliwość wytwarzania dostatecznej ilości energii elektrycznej, wystarczającej w zupełności na zaspokojenie potrzeb tak Krakowa jak i okolicy.

Obecnie zarząd elektrowni wysłał już specjalną ekipę pracowników, która ustala i naprawia uszkodzenia na linii wysokiego napięcia Jaworzno—Kraków. Usunięcie ich nastąpi w ciągu kilku dni. Wtedy mieszkańcy i ulice miasta rozblyszą znów wesołym, jasnym światłem.

Jeśli chodzi o dzielnice położone na prawym brzegu Wisły, jak: Podgórze, Dębni, Borek Fałęcki, Płaszów i inne, to wskutek wysadzenia mostów, a tym samym zniszczenia kabli, sprawa nieco się opóźni. Jednak i te dzielnice otrzymają elektryczność przeprowadzoną przez Wisłę liniami napowietrznymi.

Narazie z prądu wytwarzanego przez elektrownię na miejscu, korzystają w głównej mierze władze wojskowe i cywilne. Elektrownia posiada zapas węgla na okres najbliższy, natrafia jednak na trudności transportowe z powodu zrozumiętego zresztą braku środków lokomocji. Szkody, powstałe skutkiem wybuchu szyb w hali maszyn i kotłowni, grożące zamarnieniem aparatów, zostały już usunięte. Personel techniczny i administracyjny stawiał się do pracy prawie w całości.

Tak elektrownia krakowska, jak i gazownia oraz warsztaty tramwajowe przy ul. św. Wawrzynca groziło olbrzymie niebezpieczeństwo, zagrożone na szczęście przez szybkie wkroczenie wojsk sowieckich do miasta. Mianowicie na parceli obok elektrowni znajdował się podziemny magazyn, w którym zmasowane były wielkie ilości ekrazytu. Oczywiście nie potrzebujemy uświadamiać czytelnika, w jakim celu zostały złożone te materiały. Zaznaczymy tylko, że — jak nas poinformowali fachowcy — od wybuchu tego poszłyby w powietrze nie tylko wymienione przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, ale i całe bloki domów w okolicy.

Oto jeszcze jeden dowód zdziwienia i zwyrodnienia „kultutraegerów”, którzy chcą zniszczyć „ważne ze względów strategicznych obiekty” zgwałtowały bezbronnej ludności okolicznej potworną krwawą łaźnię.

Gazownia

W przeciwieństwie do elektrowni, gazownia krakowska uciepiała z powodu działań wojennych o wiele silniej. Na teren gazowni spadło kilka pocisków artyleryjskich, wyrządzając cpoprawda nieznaczne szkody, natomiast od podmuchu w czasie wysadzania mostów uciepiała wszystkie urządzenia gazowni: 3 zbiorniki o pojemności 10, 4 i 3 tysięcy m³ są nie do użytku z powodu rozprucia kopuły. Prawdopodobnie również i konstrukcja żelazna, znajdująca się obecnie pod wodą, uległa pogięciu. Na budynkach fabrycznych, jak hali maszyn, czyszczalni zostały połamane konstrukcje dachowe. Wszystkie szyby zostały wybite, a częściowo powyrywane zostały okna z futrynami i drzwiami. Również i rurociągi w sieci rur gazowych uciepowały poważnie skutkiem wysadzania mostów i pęknięcia bomb, spadających na ulice. W wielu miejscach połączenia domowe są zerwane.

Ruchu pieców chwilowo nie dało się utrzymać z powodu braku prądu elektrycznego. Piece

te jednak były nadal ogrzewane. Obecnie, po naprawie sieci są już w ruchu. Dzielnice Podgórze i Dębni chwilowo skutkiem wysadzenia mostów będą odcięte od dostarczania gazu.

Dostarczanie gazu dla konsumentów będzie natrafiało na duże trudności z powodu braku zbiorników i z powodu braku zapasu gazu w zbiornikach. Przy dostarczaniu gazu ciśnienie nie będzie równomierne i wszelkie przyrządy gazowe będą źle funkcjonować, wymagając ze strony konsumenta stałej opieki.

Obecny zapas węgla wystarczy na około dwa tygodnie. Najlepszym sposobem rozwiązania sprawy dostarczania dobrego gazu do miasta byłoby ponowne uruchomienie rurociągu gazu ziemnego z pod Jasła. Rurociąg ten został uruchomiony na dwa miesiące przed opuszczeniem Krakowa przez Niemców i był czynny do ostatniej chwili. Obecnie tak władze wojskowe jak i zarząd gazowni przeprowadzają badanie tego rurociągu, dążąc do jak najszybszego uruchomienia go. Liczy się na to, że już w niedługim czasie Kraków będzie zasilany gazem ziemnym z pod Jasła.

Personel fabryczny nie zgłosił się do tej chwili w całości. Część personelu, mieszkająca poza miastem, natrafia na duże trudności komunika-

cyjne. Brak personelu utrudnia doprowadzenie gazowni do całkowitego porządku.

Ze względu na ograniczone możliwości produkcji gazu, zakazuje się używania radiatorów do ogrzewania lokali, pieców kąpielowych itp. Przeprowadzane będą w tym kierunku specjalne kontrole i w razie nieprzestrzegania tego zarządzenia, konsumentom przekraczającym ten zakaz odcięty zostanie dopływ gazu, a niezależnie od tego pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności.

Tramwaje

Uruchomienie ruchu tramwajowego uzależnione jest przede wszystkim od naprawy połączeń elektrycznych wysokiego napięcia z Jaworzna i naprawy wysadzonych mostów na Wiśle. Większość taboru tramwajowego znajduje się — jak wiadomo — w remizie na prawym brzegu Wisły w Borku Fałęckim, nieznaczna zaś część pozostaje w warsztatach i dawnej remizie przy ul. św. Wawrzynca.

Duże trudności, związane z uruchomieniem tego ważnego środka komunikacyjnego naszego miasta, nie pozwalają opóźniać się rychłego korzystania z tramwajów.

K. S. Zwierzyniecki: Wróbel — Gorycki, Wołodya — Konopek I, Panek I, Dudek — Wezka, Panek II, Konopek II, Panek III, Piekło. Obydwie bramki strzelił Konopek II. (ts)

Zebrań Organizacyjnej Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej odbędzie się już w najbliższym czasie, jak nas poinformowano z miarodajnego źródła.

Wzywa się kierowników wszystkich klubów sportowych, które pracowały w okresie okupacji, na terenie Krakowa, do zgłaszania bezwzględnie swych adresów na ręce delegata ob. Wodki Aleksandra, Kraków, ul. Zielona 16.

Zawody hokeja na lodzie: Reprezentacja Krakowa—Cracovia projektowane są na najbliższą niedzielę na lodowisku Olśny przy ul. Człęgórskiej o godz. 11 przed poł.

„Uciekła mi przepióreczka”.

W niedalekiej przyszłości teatr im. Juliusza Słowackiego podejmie swoją działalność, w barbarzyński sposób przerwana przez szereg lat przez okupanta.

Na pierwszy ogień pójdzie „Uciekła mi przepióreczka” Żeromskiego z Osterwa, Karbowiskim, Romanową i Zakliką w rolach głównych.

Pierwszy Poranek Literacki

We środę 31 bm. o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali Starego Teatru Poranek Literacki, w którym wezmą udział następujący poeci: St. W. Ballucki, Wł. Bodnicki, T. Breza, K. Czachowski, St. Dygat, Z. Filas, J. Huszcza, M. Jastrun, T. Jęczalik, J. Kydryński, J. Lau, St. Lec, Cz. Miłosz, St. Piętak, J. Przyboś, J. Putrament, St. Szuman, A. Ważyk, H. Wielewiewska, J. Wiktor, A. Włodek, W. Zechenter, W. Żukowski.

Recytują sami autorzy oraz artyści: Wł. Woźniak, J. R. Bujański, H. Królikiewicz, Ci. Niedźwiecka i St. Zytiański.

Wstęp wolny.

Muzycy rozpoczynają działalność.

Z chwilą oswobodzenia Krakowa z pięćsetniem niemieckiej polski świat muzyczny, reprezentowany w tej chwili na terenie Krakowa bardzo licznie, z wybitnymi jednostkami na czele, podjął natychmiast działalność, zmierzającą do skupienia wszystkich artystów-muzyków (kompozytorów, śpiewaków, dyrygentów, solistów, pedagogów itd.) w jeden Związek muzyczny, którego ukończenie już dobiega końca.

Codziennie przyjmowane są zgłoszenia rejestracyjne w lokalu przy ul. Zwierzynieckiej 1 (Filharmonia Krakowska), II p., pokój nr. 10, od godz. 10—12.

Wyłoniony tymczasowy Komitet Organizacyjny tego Związku przystąpił w porozumieniu z władzami do uruchomienia placówek życia muzycznego w Krakowie, jak koncerty symfoniczne, przedstawienia operowe, oraz reaktywowania szkół muzycznych.

Wszelkie informacje dotyczące zarówno spraw zawodowych członków Związku jak i rozpoczynającego się ruchu muzycznego zostaną podane do wiadomości ogółu przez prasę.

Odezwa do Kolejarzy.

W pełnym poczuciu obowiązku obywatelskiego przystąpili liczni rzemieślnicy w zwartych szeregach do dzieła odbudowy Nowej Demokratycznej i Niepodległej Polski, aby swoim wysiłkiem dźwignąć z gruzów życie gospodarcze, kulturalne i społeczne kraju.

To też pracownicy kolejowi, jako najliczniejsza grupa zawodowa w Państwie, podjęli równocześnie pracę nad odrodzeniem i skonsolidowaniem ruchu zawodowego, opartego na demokratycznych zasadach sprawiedliwości społecznej, zdolnego zapewnić kolejarzowi polskiemu słuszne prawa, oraz ludzkie warunki pracy i płacy.

Ogół kolejarzy świadomy krzywd i szkód, wynikłych z dawnego rozbitcia i rozproszkowania zawodowego, przyjął radośnie myśl zjednoczenia zawodowego i ustosunkował się przychylnie do wszczętej przez Związki kolejarzy i czynniki rządowe akcji zorganizowania wszystkich fizycznych i umysłowych pracowników kolejowych oraz emerytów w jednej zwartej i silnej organizacji pod nazwą „Związek Zawodowy Kolejarzy”.

Utworzona dla przeprowadzenia tego doniosłego zadania „Komisja Organizacyjna” z przedstawicieli Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych (ZZK), Zjednoczenia Kolejowców Polskich (ZKP), Zawodowego Związku Maszynistów (ZZM) oraz innych Związków rozpoczęła już pracę techniczno-organizacyjną i rejestracyjną członków. W dobrze zrozumiałym interesie, w tym dziejowym momencie dokonywających się głębokich przemian społecznych, żaden członek świata pracy nie pozostanie biernym i poza swoją organizacją zawodową nie uchyli się od czynnego współudziału w ruchu zawodowym.

Zatem i kolejarze polscy z wrośniętej w nich tradycji zbiorowego życia zawodowego przystępują ochotnie do jednej i niezależnej organizacji jaką jest „Związek Zawodowy Kolejarzy”.

W imię ogólnego dobra pracowniczego zwraca się Komisja organizacyjna do Kolejarzy Kolejarzy z apelem i zarazem gorącą prośbą o poparcie i owocne współdziałanie w podjętym dziele skonsolidowania ogółu pracowników w jednym „Związku Zawodowym Kolejarzy”.

Siedziba Komisji Organizacyjnej „Związku Zawodowego Kolejarzy” znajduje się w budynku Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie, ul. Zaczęcie Nr. 5, pokój 2 i 3.

Za Komisję Organizacyjną: Przewodniczący: Jan Packan; Członkowie: M. Kowalówka, Flacht Piotr, Spt Stanisław.

ZWIĄZEK ZAWODOWY TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH zwołuje ogólne zebranie na dzień 1 lutego br. godz. 15 w lokalu Rynek 34, I. p. w celu organizacyjnym.

Rejestracja oficerów i lekarzy

W wykonaniu dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 13 sierpnia 1944 r. i z dnia 30 października 1944 r. zarządzam na terenie miasta Krakowa

REJESTRACJĘ:

a) oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia, oficerów byłych tajnych organizacji wojskowych, oficerów w stanie spoczynku i urzędników wojskowych do lat 55 włącznie, a oficerów zawodowych do lat 60 włącznie,

b) lekarzy, lekarzy-dentystów, dentystów, techników dentystycznych, lekarzy weterynarii, magistrów farmacji i farmaceutów, prowizorów farmacji, felcerów, felcerów weterynaryjnych i pielęgniarzy do lat 55 włącznie,

c) kobiet: lekarzy, lekarzy-dentystów, dentystów, techników dentystycznych, lekarzy weterynarii, magistrów farmacji i farmaceutki, prowizorów farmacji, felcerki i pielęgniarzki, do lat 40 włącznie.

Wyżej wymienieni stawiają się o godz. 8-mej rano — czas miejscowy, według poniższej tabeli kalendarzowej ze wszystkimi dokumentami osobistymi i wojskowymi w R. K. U. Kraków—Miasto, ulica Smoleńsk 14.

Tabela kalendarzowa stawieństwa do rejestracji:

Dzień	Kto winien się stawić:
30. I. 1945	Wszyscy mieszkańcy miasta Krakowa wymienieni w punkcie a) niniejszego zarządzenia z nazwiskiem na literę: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K,
31. I. 1945	wszyscy mieszkańcy miasta Krakowa wymienieni w punkcie a) niniejszego zarządzenia z nazwiskiem na literę: L, Ł, M, N, O, P, R, S, T, U, W, Z, 2, 3,
1. II. 1945	wszyscy mieszkańcy miasta Krakowa wymienieni w punkcie b) niniejszego zarządzenia,
2. II. 1945	wszyscy mieszkańcy miasta Krakowa wymienieni w punkcie c) niniejszego zarządzenia,
3. II. 1945	wszyscy mieszkańcy miasta Krakowa wymienieni w punktach a), b), c) niniejszego zarządzenia, którzy z jakiegokolwiek przyczyn nie stawili się w dniach wyżej oznaczonych.

UWAGA: Za mieszkańców miasta Krakowa uważa się wszystkich, którzy w tym okresie przebywają w Krakowie bez względu na to, czy są meldowani, czy też nie.

Osoby uchylające się od stawieństwa do rejestracji, zostaną pociągnięte do odpowiedzialności.

powiedzialności karnej w myśl Kodeksu Karnego Wojska Polskiego z dnia 23 września 1944 r. (wz. U. R. P. Nr. 6, poz. 27)

Rejonowy Komendant Uzupełnień miasta Krakowa
W. Butkiewicz rtm.

Pierwsze zawody piłkarskie w wyzwolonym Krakowie

Juvenia—Zwierzyniecki 2:2, Wisła—Cracovia 2:0.

Kraków, 29 stycznia.

Na stadionie sportowym T. S. Wisła odbyło się w ub. niedzielę uroczyste otwarcie sezonu sportowego w oswobodzonym Krakowie. Była to piękna i podniosła zarazem manifestacja sportowa, której punktem kulminacyjnym było chóralne odśpiewanie hymnu narodowego przez wszystkich zebranych. Na taką chwilę musieliśmy czekać aż 5 i pół lat, jakżeś długich i ciężkich!

Podkreślić należy z uznaniem, że na wezwanie organizatorów tych zawodów karne i ochoczo stanęli do apelu drużyny naszych czołowych klubów krakowskich Cracovii i Wisły, do których dołączyły się drużyny Juvenii i Zwierzynieckiego, które rozegrały przedmecz. Dopisała również i publiczność, która nie bacząc na dołkiwie zimno, ani na niedogodne warunki komunikacyjne, przybyła w liczbie kilku tysięcy widzów, szczerze wypełniających trybuny.

Na wstępie zaznaczyliśmy manifestacyjny charakter niedzielnych zawodów — z których cały pokazywać dochód przeznaczali organizatorzy na cele Wojska Polskiego oraz P. C. K. — zważnia to więc nas od recenzji w znaczeniu sportowym. Nie możemy jednak pominąć milczeniem faktu, że w nadzwyczaj ciężkich warunkach terenowych (śnieg po kostki na boisku) gracze wszystkich czterech drużyn dali z siebie maksimum wysiłku i dobrej woli i rozegrali spotkanie w atmosferze prawdziwie „fair”.

W przedmecz spotkały się drużyny Juvenii i Zwierzynieckiego z wynikiem 2:2 (0:0).

Po tych zawodach odbyła się właściwa uroczystość sportowa. Do zawodników, ustawionych

w czworobok, oraz przedstawicieli klubów i zebrałej publiczności, przemówił jako przedstawiciel sportu krakowskiego ob. Wodka Aleksander, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Wojska Polskiego, zwycięskiej Czerwonej Armii oraz Sportu Polskiego, poczem potężny chór kilku tysięcy głosów odśpiewał hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

W drugiej części zawodów stanęli naprzeciw siebie dwie „odwieczne” rywalki miejscowe: Cracovia i Wisła. Zwycięstwo odniosła Wisła w stosunku 2:0 (0:0), przyczem pierwsza bramka była „samobójczą” lewego pomocnika Cracovii, drugą zaś strzelił tuż przed końcem zawodów Gięgiel, Wisła, która w czasie okupacji niemieckiej dzierżyła nieprzerwanie prymat w krakowskim — zakazany przez zaborców — polskim piłkarstwie i tym razem potwierdziła swoją klasę. Sędziował p. Jesionka. Obydwa mecze grano dwa razy po 30 minut.

Na zakończenie godzi się wymienić wszystkich graczy, biorących udział w tych pierwszych zawodach w oswobodzonym Krakowie.

T. S. Wisła: Jurowicz — Jarczyk, Serafin — Waśko, Legutko, Worytkiewicz — Gięgiel, Cisowski, Rupa, Mordarski, Łyko.

K. S. Cracovia: Rybicki — Gędek, Makulec — Wilkosz, Parpan, Filo — Pawlik, Rocznik, Hajdziński, Zbroja, Bobula. Po pauzie Jabłoński za Wilkosza.

R. K. S. Juvenia: Lichoń II — Smigiel, Wójcik — Pietrzycki, Kubis, Florek — Płaskowy, Grudień (1 bramka), Madryga, Lichoń I, Junger (druga bramka).